

Młodzież szkół średnich rozpoczęła nowy rok szkolny

1 września, w związku z rozpoczynającą się nauką w szkołach średnich, na terenie naszej dzielnicy odbyły się aż dwie uroczystości. Pierwsza z nich, będąca wojewódzką inauguracją nowego roku szkolnego miała miejsce w godzinach porannych w Zespole Szkół Mechanicznych Nr 3, gdzie prócz licznej młodzieży, zgromadzili się również przedstawiciele władz partyjnych, administracyjnych i oświatowych Krakowa oraz Nowej Huty. W trakcie tej uroczystości wysłuchano przemówienia ministra oświa-

ty i wychowania Jerzego Kuberskiego, a następnie uczniowie klas pierwszych złożyli uroczyste ślubowanie. Gorącymi oklaskami przyjęto również wystąpienie kuratora Jana Nowaka oraz akt dekoracji Złotymi Krzyżami Zasługi pedagogów: Mirosławy Truszewskiej i Andrzeja Mentla. Uroczystość druga odbyła się w Szkole Podstawowej Nr 144 w os. Bohaterów Września i związana była z nadaniem tej placówce imienia Bohaterów Września. Podczas tej uroczystości, w której u-

czestniczyli przedstawiciele władz Krakowa i Nowej Huty, organizacji kombatanckiej i społecznych, uczniowie, ich rodzice oraz mieszkańcy osiedla, dokonano odsłonięcia tablicy upamiętkującej oraz zainaugurowano działalność Izby Pamięci Narodowej, poświęconej bohaterom drugiej wojny światowej. Zaczęciem zbiorów jest w tej chwili bogaty serwis zdjęć fotograficznych utrwalających sceny z walk obronnych Wojska Polskiego we wrześniu 1939 roku. Serwis ten jest darem dla szkoły, ufundowanym przez Spółdzielnię Mieszkaniową „Hutnik”.

Izba Pamięci Narodowej otwarta w Szkole nr 144 służyć będzie nie tylko młodzieży tej placówki oświatowej, ale całej Nowej Hucie.

Na zdjęciu górnym: moment ślubowania uczniów klas pierwszych, na dolnym — odsłonięcia tablicy pamiątkowej, dokonuje kurator Jan Nowak.

Zdjęcia: OKTAWIAN HUTNICKI



JUŻ WKRÓTCE Rajd Przyjaźni „Szlakami Lenina”

Pełną parą trwają przygotowania do największej imprezy turystycznej w Polsce, do XXI Międzynarodowego Centralnego Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina”. Jak już informowaliśmy, poważny udział w tych przygotowaniach bierze Huta im. Lenina — współorganizator rajdu.

O randze tej wielkiej imprezy turystycznej i wadze jaką nasz kombinat do niej przywiązuje świadczyć może fakt, że w sprawie współudziału huty w organizacji rajdu (co ukazał się specjalne polecenie służbowe dyrektora naczelnego HIL. Określa ono dokładnie jaki jest nasz wkład, i za co odpowiada. Można więc mieć przekonanie, że współudział Huty im. Lenina w rajdzie będzie uwieczniony — tak samo jak w ub. roku pełnym sukcesem.

W środę 1 września odbyło się w kombinacie posiedzenie z udziałem przewodniczącego

Komitetu Organizacyjnego Rajdu Przyjaźni Jana Kreczy. Poinformował on I sekretarza KF PZPR HIL Józefa Nowotnego, dyrektora naczelnego HIL Czesława Drożdża i wiceprzewodniczącego ZRK Józefa Zdradziszę o przebiegu wspólnego plenarnego posiedzenia ZG PTTK i CRZZ, poświęconego właśnie sprawom Rajdu Przyjaźni. Przedstawił także stan przygotowań do tej imprezy. Warto poinformować, że dzień wcześniej zebrał się zespół organizacyjny powołany w naszej hucie do prac nad przygotowaniem Rajdu Przyjaźni „Szlakami Lenina”. Zespół ten obradował z udziałem wiceprzewodniczącego Komitetu Organizacyjnego Rajdu, sekretarza KF Józefa Węgla i głównego sędziego rajdu Jerzego Zgąły. Omówione zostały szczegóły prac, które mamy wykonać. Ustalono gdzie i jakie dekoracje będą ustawione na mecie rajdu, jakie imprezy przygotowuje huta na zakończenie rajdu, jak wyglądać będzie nasze miasteczko namiotowe. Nie wdając się w szczegóły powiem tylko, że zrobimy wszystko, aby wkład naszej huty był efektywny i widoczny. Spotkanie turystów z całej Polski, a także naszych zagranicznych gości w Zakopanem, może stanowić dobrą okazję do przedstawienia do robku Huty im. Lenina w dziedzinie wypoczynku żalugi, turystyki, rekreacji. (jd)

PISMO ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA I MEDALEM KOMISJI EDUKACJI NARODOWEJ



Nr 35 (1027) 3. IX. — 9. IX. Cena 50 gr

Jak pracowaliśmy w sierpniu?

Trudnym okresem w pracy huty był sierpień. Odczuwaliśmy niedobory wsadu, a w dodatku upalna aura dała się mocno załodzić we znaki. W tej sytuacji, mimo ogromnego wysiłku, mimo mobilizacji hutników, nie we wszystkich asortymentach produkcji udało się plan wykonać. Oddajmy najlepiej głos dyrektorowi produkcji mgr inż. JANUSZOWI RAZOWSKIEMU. Oto jego komentarz.

— Nie było w sierpniu latwo. Pracowaliśmy odczuwając

braki wsadu i borykając się z brakiem wagonów kolejowych do wywiezienia gotowej produkcji. Chciałbym podkreślić duży wysiłek załogi Zakładu Transportu Kolejowego, która robiła co możliwe, aby złagodzić istniejące trudności z taborem i zapewnić przewozy. Dziękuję serdecznie wielkopiecownikom za dobrą pracę i za przekroczenie planu miesięcznego! Dziękuję też załozie Zakładu Stalowniczego za wykonanie planu i dostarczenie nadwyżek stali! Bardzo dobrze pracowali także w sierpniu walcownicy z ZPH w Bochni, którzy wykonali swe zadania z nadwyżką (w produkcji profili giętych) oraz

dostarczyli dalsze 300 ton poszukiwanej blachy transformatorowej. Uznaniem i słowami podziękowania należą się załozom ZRH i służb remontowych HIL za bardzo sprawne wykonanie remontu wielkiego pieca nr 2 i za przedterminowe oddanie go do eksploatacji.

A teraz o minusach. Niestety nadal źle pracowały wydziały wstępnej przerobu, a więc Walcownia Zgniatacz i Walcownia Slabing. Fakt ten zdecydował o tym, że mimo dużego wysiłku innych wydziałów walcowniczych, nie były one w stanie wykonać swych planów. (jd)

opinie

Moja teściowa, opowiadał znajomy, nie mająca dotąd większego rozeznania w sporcie, przesiadywała całe noce przed telewizorem, oglądając transmisje sportowe z Montrealu. Szalała z radości, kiedy Polacy zdobywali medale.

Wyobrażam sobie, ile obywateli w NRD śledzało przed telewizorami, ile radości dostarczył im właśnie Montreal, jeśli to małe państwo, wywindowało się na trzecie miejsce pod względem ilości zdobytych medali. Wyobrażam sobie także te miejscowości, te zakłady Polskiej, radość tam panującą, kiedy ich reprezentanci zwyciężali na igrzyskach olimpijskich. Niestety myśmy tych emocji nie doznali. Poza Kaluzińskim, jako zresztą jedynym z Nowej Huty, który był współautorem brązowego medalu w piłce ręcznej, nikogo nie fetowali. Czy rzeczywiście powinniśmy do takiego stanu dopuścić, ażeby prawie żaden z przedstawicieli dwustutysięcznej społeczności nowohuckiej nie znalazł się na Olimpiadzie? Co złożyło się na ten stan rzeczy? Przyczyna tkwi u samego podłoża, tkwi także w czasie. Wiele lat zostało straconych w nowohuckim sporcie, zabra-

kło działaczy, entuzjastów tej dziedziny życia, zabrakło matrycy, długofalowej pracy z młodzieżą. Upadła „Wanda”, ciężkie lata ma za sobą „Hutnik”. Po co jednak biadolić nad przeszłością, choć nie wiem czy wyciągnięcie starych błędów nie byłoby korzystne dla przyszłości. Ale ostatnie sukcesy „Hutnika”, może są już tą złamaną barierą dla następnych sukcesów?

Trzeba jednak sobie zdawać sprawę, że na samo szczęście w sporcie

„Hutnik” — nasze ambicje i możliwości.

nie można liczyć. Światowa kariera sportowców NRD ma swoją wieloletnią historię, wywodzącą się od pracy nad młodzieżą szkolną. Boiska, sale gimnastyczne, a przede wszystkim kadra nauczycieli wychowania fizycznego, to nieodzowne „wyposażenie” każdego NRD-owskiej szkoły. Stamtąd też czerpią przyszłe kadry poszczególnych klubów, które wyławiając uzdolnioną sportową młodzież, opiekują się nią dalej. Jakże nieśmiało są poczynania naszych władz sportowych i oświatowych w tej dziedzinie. Jak długo trzeba by-

ło czekać, ażeby wreszcie zaczęto myśleć o szkołach z poszerzonym programem sportowym. Ale i to jest dużo, choć na razie kluby w dalszym ciągu sięgają po młodzież z „dzikich druzyn”. Gdyby sięgnąć po historię każdego z naszych wielkich sportowców, to dowiedzielibyśmy się w jakich warunkach, z jakim uporem walczyli w swoim życiu, ażeby wreszcie ktoś na nich zwrócił uwagę. Czy nie jest dla nas rzeczą kompromitującą, że wiele młodych talentów sportowych gubi się gdzieś po drodze, bo nam się nie chce stworzyć im takich warunków, ażeby mogły się one rozwijać!

„Hutnik”, zawsze traktowany był jako „własność kombinatu”, i to był podstawowy błąd. Klub jest przecież własnością Nowej Huty. Może gdyby mieli większą możliwość traktowania klubu jako „naszego” kibice dzielnicy, nowohuckie zakłady pracy, może piłkarze „Hutnika” byłoby dziś w pierwszej lidze. Czy nie stać nas na to? Chyba tak.

Kibiców „Hutnik” ma sporo, ale będzie ich mieć jeszcze więcej, jeśli będzie grał lepiej. Taka jest niestety kolej rzeczy w sporcie. Na to jednak, aby pokonać wszystkie bariery, aby stać się lepszym od innych, musi mieć większe, finansowe i moralne poparcie. Tak jak pozostałe kluby w Polsce. Czas byłby już po temu, ażeby kombinat i dzielnica zintegrowały swoje wysiłki wokół otoczenia właściwą opieką naszego nowohuckiego klubu sportowego. ZASTĘPCA

Podziękowanie dla remontowców

Kolektyw Kierowniczy Zakładu Wielkopiecowego Huty im. Lenina składa serdeczne podziękowanie załozom przedsiębiorstw wykonujących remont kapitalny wielkiego pieca Nr 2, a w szczególności załozom: HPR-u śląskiego i krakowskiego, Zakładu Mechanicznego Głównego i Mechanika Huty im. Lenina.

Wasze zaangażowanie i ofiarność w pracach związanych z przygotowaniem remontu oraz podczas jego przeprowadzania pozwoliły na wykonanie w pełni całego zakresu remontu i oddania wielkiego pieca do eksploatacji przed planowanym terminem.

Słowa uznania należą się również załozie oraz dozorowi Zakładu Wielkopiecowego za współudział w prowadzeniu remontu oraz sprawne przeprowadzenie rozruchu wielkiego pieca po kapitalnym remoncie.

Podkreślenia wymaga fakt właściwej atmosfery w czasie remontu, która mimo wielu trudności związanych z krótkim okresem przeznaczonym na przygotowanie remontu, pozwoliła na osiągnięcie niespotykanych w HIL wyników w pracach remontowych.

Skrócenie remontu pozwoli na wyprodukowanie w bieżącym roku dodatkowo około 8.000 ton surówki.

Za kolektyw: mgr inż. STANISŁAW CZOSNYKA

Realizacja uchwał III Plenum KC PZPR w HiL

Zadania jakie wytyczne zostały przez uchwałę III Plenum KC PZPR zostały włączone w program hutniczej organizacji partyjnej. Dotyczą one dalszego umocnienia moralno-politycznej jedności załogi, kształtowania socjalistycznego patriotyzmu i internacjonalizmu, usprawnienia działalności administracji oraz doskonalenia i wypełnienia przez poszczególne organizacje ich funkcji ideowo-wychowawczych.

W naszych warunkach, treści tych uchwał dotyczy umocnienia spójności działań ideowo-wychowawczych naszej organizacji partyjnej, organizacji społecznych i młodzieżowych. Ze szczególnym naciskiem dbać będziemy o zwiększenie odpowiedzialności zakładów pracy i ich kierownictwa za ściśle wiązanie zadań produkcyjnych i ideowo-wychowawczych. Będziemy także pogłębiać i zwiększać edukację ekonomiczną załogi. Głównym bowiem zadaniem naszej organizacji będzie osiągnięcie

podstawowego celu jakim jest powszechna mobilizacja członków partii i całej załogi do realizacji zadań społeczno-gospodarczych kombinatu. Stąd nasze zamierzenia i dotychczasowe prace w aktywizowaniu postaw ludzkich.

W naszej hutniczej organizacji partyjnej postanowiliśmy nadać wysoką rangę wszelkim działaniom wdrażającym uchwały III Plenum KC. Oczywiście, iż problematyka ta zawsze była w hucie w centrum uwagi. Wyrazem tego stanu rzeczy są odbywane we wrześniu każdego roku plenarne posiedzenia KF, poświęcone tej tematyce. I tak np. w 1974 roku zapoznaliśmy się z wynikami pracy badawczej na temat kształtowania zaangażowanych postaw członków partii i całej załogi jak i wyraźnie określiliśmy wówczas wynikające stąd zadania dla naszej hutniczej organizacji. Zawsze bowiem zależało nam na systematycznym doskonaleniu pracy ideowo-wychowawczej. Jest to przecież

podstawowym warunkiem skuteczności działania fabrycznej organizacji partyjnej.

Kontynuacją podjętych w 1974 roku działań będzie najbliższe plenum KF, które jest w trakcie przygotowania. Zamierzamy na nim scharakteryzować postawę naszych członków partii wobec pracy zawodowej jak i członków całej załogi. Za podstawę tej analizy posłużą nam gruntowne badania, które zostały rozpoczęte już w drugim kwartale bieżącego roku. Posiadamy już wyniki tych badań. W oparciu o nie, przygotowujemy analizę oraz wnioski jako punkt wyjścia przy opracowywaniu konkretnych zadań. Zamierzamy bowiem udoskonalić cały bogaty zestaw działań, mających na celu pełną aktywność społeczno-zawodową załogi. Środkami do tego miałyby się stać także przedsięwzięcia, które stałyby się motywacją dla dobrej roboty jak i dostarczających osobistej satysfakcji pracowni-

kowi. Podstawowym warunkiem jednak uzyskania tego celu jest sprawne funkcjonowanie podstawowych ogniw naszej organizacji jakimi są grupy partyjne oraz OOP i POP.

W związku z tymi naszymi założeniami, chcielibyśmy przeprowadzić seminaria dla sekretarzy organizacji partyjnych jak i grupowych partyjnych. Wielkie znaczenie ma tu właściwe przygotowanie wykładców.

Aktualnie znajdujemy się w okresie wdrażania programu dotyczącego usprawnienia działalności partyjnej w środowisku młodzieży. To zadanie wiąże się ściśle z zadaniami wynikającymi dla nas właśnie z uchwał III Plenum KC PZPR. Musimy bowiem pamiętać, że co czwarty pracownik HiL nie przekroczył 30 roku życia. Część z tych ludzi już dziś zajmuje szeroki zakres stanowisk w hucie a w niedługim czasie będzie decydowała o jej produkcji. Stąd dobry przykład doświadczonych starszych kolegów, ma bardzo wielkie znaczenie.

Jak z tego krótkiego przeglądu wynika, będziemy realizować zadania wynikające z uchwał III Plenum w wielu dziedzinach naszego życia.

JÓZEF WĘGIEL

PRZED VIII KONGRESEM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Jan Hanik — członek Prezydium Związkowej Rady Kombinatu wiceprzewodniczący RZ w Pionie TM



— Organizacja związkowa w tak dużym Pionie jakim jest Pion Główny Mechanika HiL (liczy on ponad 4,5 tys. pracowników), odgrywa w życiu załogi doniosłą rolę. Nie ma właściwie spraw pracowniczych, bezpośrednio dotyczących załogi, którymi by nie zajmowała się Rada Zakładowa. Już od momentu przyjęcia nowego pracownika, poprzez wdrożenie go do pracy, adaptację zawodową, rozłożenie opieki socjalnej nad pracownikiem, troszczenie się o wzrost kwalifikacji całej załogi, dbanie o warunki pracy i warunki bhp — wszystko to są sprawy, którymi zajmować się musi organizacja związkowa na co dzień.

— Czy tym ogromnym zadaniem może podjąć? Jestem zdania, że Rada nasza wykazuje dużo inicjatywy, posiada skupiony wokół siebie liczny i doświadczony aktyw. Toteż główne kierunki działania wytyczone przez naszą organizację związkową, są realizowane.

— Zaczęło od warunków socjalno-bytowych załogi, gdyż w tej dziedzinie wiele jest ciągle do zrobienia, a sprawą tą jest zainteresowana cała nasza załoga. Wczoraj rozdzieliliśmy na okres lata — 240. Pomaga nam dodatkowo zagospodarowanie własnego ośrodka wczasowego w Czorsztynie. Mamy tu — niezależnie od wczasów otrzymanych z AW — około 90 miejsc w turnusie. Opieka jaką sprawujemy nad ośrodkiem w Koninkach skłoniła nas do tego, że przystąpiliśmy do budowy czwartego pawilonu i do modernizacji całego ośrodka. Z tytułu patronatu, a staramy się, aby był to dobry i troskliwy patronat — otrzymamy dodatkową ilość miejsc dla naszych pracowników. Wszystko to jednak w okresie letnim, mało. Musimy więc w najbliższej przyszłości podjąć nowe inicjatywy, rozpocząć nowe starania, aby pomóc sobie samemu.

— Dokładamy wielu wysiłków żeby nasza baza stołkowo-gastronomiczna była stale ulepszana. Otrzymamy też w przyszłości nowe szatnie i łazienki, a stanie się to po oddaniu do użytku nowego obiektu administracyjnego Pionu TM.

— Prawidłową działalność w dziedzinie rekreacji utrudnia nam brak jakiegokolwiek wypoczynku w pobliżu Nowej Huty, dokąd są można wyjechać po pracy. Udajemy się na wycieczki popołudniowe do różnych miejscowości ale są to wyjazdy sporadyczne i nie takie o jakich myślimy. Dużą trudność w rozwijaniu rekreacji i turystyki sprawia nam także brak autobusów.

— Jeżeli chodzi o działalność wewnątrz-związkową, to dominuje w naszej pracy dążność do uaktywnienia wszystkich członków działających na terenie Pionu TM rad związkowych. Funkcje są podzielone i dobrze wiadomo, kto za co odpowiada. Chcielibyśmy, aby każdy w miarę możliwości dobrze i w pełni wywiązywał się z przydzielonych sobie obowiązków. Rada Zakładowa pomaga w tym aktywni rad wydziałowych i oddziałowych, jest z nim w ciągłym kontakcie, mobilizuje go do dobrej, społecznej roboty. Co tydzień odbywamy spotkania z przewodniczącymi rad, na których przekazujemy bieżące informacje i załatwiamy wszelkie sprawy. Wysłuchujemy też głosu co aktualnie nurtuje naszą załogę.

— W codziennej działalności związkowej następuje rodzaj sprzężenia zwrotnego: Rada Zakładowa oddziaływa na załogę, a załoga — na Radę. Nie będzie to sloganem gdy powiem, że drzwi do naszej Rady zawsze stoją otworem. O każdej porze przychodzą do nas ludzie ze swoimi sprawami. Cieszy nas bardzo fakt, że przychodzą często z osobistymi, nieraz nawet prywatnymi — sprawami. Świadczy to o zaufaniu jakim nas załoga obdarza. Załatwiamy wszystko co leży w naszej mocy i kompetencji.

(jd)

— W codziennej działalności związkowej następuje rodzaj sprzężenia zwrotnego: Rada Zakładowa oddziaływa na załogę, a załoga — na Radę. Nie będzie to sloganem gdy powiem, że drzwi do naszej Rady zawsze stoją otworem. O każdej porze przychodzą do nas ludzie ze swoimi sprawami. Cieszy nas bardzo fakt, że przychodzą często z osobistymi, nieraz nawet prywatnymi — sprawami. Świadczy to o zaufaniu jakim nas załoga obdarza. Załatwiamy wszystko co leży w naszej mocy i kompetencji.

(jd)

Jerzy Zgala — Przewodniczący Rady Kultury Fizycznej i Turystyki przy Zw. Radzie Kombinatu, wiceprzewodniczący Zarządu Oddziału PTTK HiL.



— Wypoczynek załogi we wszystkich jego postaciach, jest ważnym zagadnieniem, którego nie można traktować poobyczajnie ani marginesowo, tak ze względu na oczekiwania korystających z wypoczynku jak i na wkład społecznej pracy przy jego organizacji. Nie bez znaczenia jest również fakt jak najskuteczniej wykorzystania pieniędzy z funduszu socjalnego i związkowego, zgodnie z potrzebami i interesami całej załogi.

— Opracowanie programy rekreacji i turystyki zawierają wiele ciekawych i pionierskich propozycji, których realizacja leży w naszych możliwościach.

Nasze osiągnięcia i wypracowane modele rekreacji i turystyki znalazły uznanie w CRZZ i GKFFIT, a w innych zakładach pracy — licznych naśladowców.

— Rada Kultury Fizycznej i Turystyki (RKFiT) jest inicjatorem zjednoczenia wysiłków w celu jednolitego i wielokierunkowego działania przez powiązanie rekreacji, wypoczynku, sportu, turystyki, i imprez w jedną całość — pozwalającą każdemu w tej formie działalności znaleźć to czego od zakładu pracy w zakresie wypoczynku oczekuje.

— Inicjowane przez takie organizacje jak: PTTK, TKKF i LOK specjalistyczne imprezy, m. in.: sploty kajakowe, plenery fotograficzne, akcje zalesiania, rajdy i zloty turystyczne, próby sprawnościowe, marsze patrolowe, przeglądy przezirocy, zawody strzeleckie i na orientację, to tylko część imprez, które stanowią przegląd wielokierunkowej działalności na rzecz załogi.

— Kalendarz imprez turystycznych przewiduje w br. zorganizowanie przez rady zakładowe i wydziałowe oraz kół PTTK, TKKF i LOK — imprez turystycznych — w których przewidziany jest udział ponad 8000 uczestników. Tradycyjne już zloty wydziałowe spartakiady, „majówki”, „zielone niedziele”, zloty i rajdy — zyskały sobie prawo obywatelstwa i cieszą się wielką popularnością.

— Czym dysponujemy i co oferujemy załogę w zakresie wypoczynku: 2 autobusy w tygodniu i 8 w niedziele, co pozwala

(Dokończenie na str. 4)

Sukces Hotelu HiL nr 40

O wielkim sukcesie jaki odnieśli mieszkańcy hotelu nr 40 w czasie święta Trybuny Ludu, donosi nam przewodniczący Centralnego Samorządu Hotelu HiL, JAN KŁOS:

— Hotele hutnicze już po raz trzeci reprezentowały województwo krakowskie w ogólnopolskim konkursie o puchar Trybuny Ludu. Nie łatwa była droga do finału, dlatego, iż po drodze trzeba było pokonać wielu konkurentów. Do finału doszła tylko jedenaścinka z ogólnej liczby 835 hoteli z całego kraju. Ostatecznie Nowa Huta zajęła czwarte miejsce w skali ogólnopolskiej, otrzymując w nagrodę puchar GKFFIT oraz drugi puchar Zarządu Głównego TKKFIT i piętnaście tysięcy

złotych na zakup sprzętu sportowo-rekreacyjnego.

— Hotel nr 40 otrzymał także dyplom uznania od ministra kultury i sztuki. Niełatwe było zwycięstwo naszego pięciosobowego zespołu w skład którego wchodził: Tadeusz Boba, Piotr Świątek, Bogdan Szalowski, Szczepanik i Gawron. Brali oni udział w wieloboju sprawnościowym walcząc w takich konkurencjach jak bieg po zdrowie na 1000 metrów, rzut kulą, skok na dal, bieg na sto metrów, podnoszenie ciężarka, jazda na rowerku typu „Wigry”, ćwiczenia sprawnościowe z piłką, rzut łotką do tarczy i egzamin z problematyki jaką zajmowała się Trybuna Ludu ostatniego miesiąca.

Bardzo się cieszymy z odniesionego zwycięstwa naszych młodych hutników i serdecznie im gratulujemy. Równocześnie życzymy dalszych sukcesów w przyszłym roku.

(emo)

Przed nowym rokiem szkolenia partyjnego

Opracowany został program szkolenia politycznego w organizacji partyjnej na rok 1976/77. Według tych założeń kontynuowane będą następujące formy szkoleniowe: 1) centralne szkolenie kandydatów dla około osmiuset uczestników; 2) centralne szkolenie grupowych partyjnych dla 630 słuchaczy; 3) szkolenie na poziomie średnim, które prowadzone będzie w 146 zespołach obejmujących 3820 osób; 4) szkolenie środowiskowe nauczycieli (76 osób); 5) szkolenie aktyw partyjnego prowadzone w siedmiu zespołach dla 384; 6) WUML dla 140 osób.

Rok szkoleniowy rozpocznie się z początkiem października br. i zakończy się w kwietniu 1977 roku. Aktualnie huta dysponuje około 300-osobowym zespołem własnych wykładców szkolenia partyjnego. Przewiduje się również lektoraty, które będą prowadzone przy 12 większych komitetach zakładowych partii. Obsługiwane one będą przez lektorów Komitetu Krakowskiego i Centralnego Partii. Również nasi wykładowcy będą do kształceni w ramach seminariów prowadzonych przez KK PZPR. Centralne Szkolenie Kandydatów prowadzone będzie według centralnie opracowa-

wanego programu nauczania. Centralne szkolenie grupowych partyjnych prowadzone będzie w czterech spotkaniach w ciągu całego roku szkoleniowego, w czasie których podawane będą aktualne zagadnienia dotyczące pracy partyjnej. Szkolenie na poziomie średnim. Dominowały będą tu cztery podstawowe kierunki: polityka gospodarcza PRL, ruch robotniczy, podstawy naukowego światopoglądu oraz doświadczenia krajów RWPG.

Równocześnie w myśl wytycznych KK PZPR przy następujących KZ PZPR powstaną zespoły szkoleniowe mające za zadanie przestudiowanie tematyki III Plenum KC PZPR: TM, ZK, ZT, ZRH, ZH, ZO, ZB, ZS, TE oraz POP przy ZDK i EI).

Jacek Żukowski



Miał zaledwie 46 lat, był w pełni sił twórczych, mógł jeszcze tak wiele zdziałać. Jeśli chcielibyśmy najkrócej scharakteryzować Jaceka, to trzeba by wymienić dwie cechy: niesłychaną życzliwość dla ludzi i ogromną pasję w pracy. Był człowiekiem wечно młodym, pełnym zapału do wszystkiego, czym się zajmował. Mało jest chyba ludzi tak powszechnie lubianych i dlatego Jego śmierć wstrząsnęła wszystkimi jego przyjaciółmi, z którymi pracował i którzy go znali.

Dla naszego zespołu Jacek był szczególnie bliski. Pracował z nami w pierwszych nowohuckiej gazecie „Budujemy Socjalizm”, w której zamieszczał swe młodzieńcze utwory poetyckie i reportaże o ludziach naszego Kombinatu. Zawsze podchodził do swej pracy niezwykle solidnie, z zaangażowaniem, wkładając w nią wszystkie swe umiejętności dziennikarskie i tak wiele serca. Był jednym z tych dziennikarzy, którzy dbają nie tylko o formalną stronę pisarskiej twórczości, ale których cechuje również ludzka wrażliwość, chęć zmiany niekorzystnych zjawisk, pomocy ludziom w ich trudnych sytuacjach. Był więc dziennikarzem walczącym z przejawami zła, bezduszości, nalogu. Stąd właśnie przypadło Mu w udziale tak wiele nard w różnego rodzaju konkursach, nie wylaczając najcenniejszej nagrody im. Juliana Bruna. Był przy tym ogromnie pracowity i wszechstronny. Zajmował się nie tylko pisaniem do swej macierzystej „Gazety Południowej” i do wielu innych w kraju. Był także poetą i autorem filmowych scenariuszy.

Gdy przed kilku tygodniami, zapytaliśmy Go, dlaczego nie bierze udziału w koleżeńskich, jubileuszowych spotkaniach, Jacek odpowiedział, że tego nie lubi; jubileusze są smutne, bo przypominają o mijającym czasie...

Minał już czas życia dla Ciebie, Jacku, czas jakże pięknej pracy, która powinna być dla nas wzorem zaangażowania, młodzieńczej pasji i aktywności. Będziemy zawsze pamiętać o Tobie, naszym serdecznym Koleździe i Przyjacielu.

ZESPÓŁ REDAKCJI „GŁOSU NOWEJ HUTY”

Kol. mgr inż. Stanisławowi Majowi
Mechanikowi Wydziału Walcowni Blach Transformatorowych składają wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci OJCA

Pracownicy i koledzy Walcowni Blach Transformatorowych

Stanisławowi Browarskiemu
pracownikowi P-1 w Bochni wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci OJCA składają Pracownicy Zm. „B”

Koledze Józefowi Moskałe
składamy wyrazy najgłębszego żalu i współczucia z powodu śmierci OJCA

Kierownictwo, koleżanki i koledzy Oddziału Wykonawstwa Inwestycyjnego

W dniu 28. VIII. 76 r., przeżywszy lat 56 zmarł

Inż. Wiesław Browarski
specjalista technolog, długoletni pracownik naszej huty oraz Huty Florian, Huty im. Marcelego Nowotki. Zmarły był wysokiej klasy specjalista, zasłużonym i bardzo lubianym pracownikiem. Odniesionym był Złotym Krzyżem Zasługi.

Pogrzeb odbędzie się na cmentarzu w Grębalowie w dniu 3. IX. 76 r. o godz. 12.30.

Zonie i dzieciom oraz rodzinie wyrazy współczucia składa

Kolektyw Zakładu Walcowni Zimne Blach oraz współpracownicy i przyjaciele

Kol. inż. Władysławowi Kozerze
s. Jamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci ZONY

Kierownictwo Rejonu J-1 oraz koleżanki i koledzy

Ludzie nieprzeciętni

„NIE MAM TALENTU DO MÓWIENIA“

— uprzedza dziennikarską natarczo-wość, chociaż jest to życiorys niezwykle bogaty, wypełniony trudem codziennych dni. Na 53 lata życia blisko czterdzieści przypada na pracę zawodową. Zresztą do dzisiaj STANISŁAW TOKARZ nie wie o chwili wolnej. Z wykształcenia ślusarz maszynowy z uprawieniami spawacza. Od wielu lat brygadzieta energetyk w Wydziale Wlewnic. Kieruje pracą 12 energetyków. Oczywiście do tych niemałych kwalifikacji zawodowych należy dodać szereg funkcji społecznych, które pełni z wyboru i powołania. A więc jest społecznym inspektorem pracy, członkiem Prezydium Związkowej Rady Zakładowej w ZH.

— Gdy dzieci były małe, pracowałem, jak to się mówi „na cały zegar”. Zona wówczas zajmowała się wyłącznie domem. Wychowaliśmy więc szczęśliwie trójkę — Celinę, Mariannę i Teresę. Gdy najstarsza córka miała czternaście lat, Jasia poszła do pracy w Zakładach Tytoniowych w Czyżynach. Zresztą coż to za kobieta — jej teść w oczy nie mówi — daje sobie radę we wszystkim.

Pani Janina jest w pracy, gospodarz domu sam więc zaparza mocną kawę, częstuje słodyczkami. Mam czas na małą lustrację wnętrza największego z pokoi. Przede wszystkim dużo zieleni. Przyciąga wzrok ładnie wyhodowana palma, soczysta zieleni całego kwiatnika, kwiaty na ścianach. W tej oazie zieleni za domowymi się barwnie, rozkrzyżowane papużki. Przytulnie, miło.

Niezręcznie jest mi sięgać do skarbca pamięci pana Stanisława. W końcu jednak udostępnia mi jego zawartość. Przeglądamy drogę sercu liczne podziękowania kierownictwa zakładu za sumienną pracę, za udział w pracach na rzecz wydziału, ogródków działkowych; dyplomy za wysokie osiągnięcia produkcyjne, wyróżnienia i cały plik zaświadczeń o przyjęciu do realizacji projektów racjonalizatorskich, pism z Urzędu Patentowego.

Stanisław Tokarz w ciągu blisko czterdziestoletniej pracy zawodowej

zapropował kilkadziesiąt usprawnień w pracy maszyn i urządzeń, dziedzinie bhp. Zdecydowana większość projektów racjonalizatorskich została przyjęta i zrealizowana, znalazła nawet uznanie w Urzędzie Patentowym. „Potrzeba jest matką wynalazków” przypomina stare porzekadło. Lubię zresztą ułatwiać życie sobie i innym. A tu w Wlewnicach jest sporo do zrobienia. Wiadomo — formy, piasek, czyszczenie — duże zanieczyszczenie hali. Najważniejszymi sprawami są tu wentylacja i klimatyzacja. Sporo w tym kierunku zrobiliśmy.

Jako społeczny inspektor pracy, a także brygadzieta kierujący zespołem energetyków, Tokarz zna Wydział jak swój palec. Wie, kiedy i gdzie w porę zapobiec złu. Chociaż jak powiada — społeczny inspektor jest trochę między młotem a kowadłem. Chciałby, żeby wszystkie propozycje i wnioski ludzi były zatwierdzone, tymczasem kierownictwo nie zawsze może sprawę zatwierdzić.

Ciekawą stroną życia Stanisława Tokarza jest jego działalność jako ratownika gazowego. Niejednemu raz udało mu się uratować czyjeś życie. Jeszcze kilkanaście lat temu, gdy pracowałem w W-80. Poszliśmy zaśnieć gaz na kotłowni nr 1. Ustawiliśmy pracowników w maskach. Zaczęliśmy robotę. Jeden wyszedł na rurociąg z pilnym zadaniem. W pewnym momencie przechrząknął się odciągając w bok maskę. Tym sposobem został odcięty dopływ świeżego powietrza do aparatu... Zwiśa bezwładnie... Interwencja nastąpiła błyskawicznie. Ściągnęliśmy kolegę po drabinie. Od razu zastosowałem sztuczne oddychanie. Potem w akcję wkroczył lekarz. Po dziesięciu godzinach pracownik odzyskał przytomność.

Drugi raz wypadkowi uległ młody energetyk, który w przeddzień pił wódkę. Niestety zabrakło mu odwagi by o tym powiedzieć. Tymczasem w takiej sytuacji nie wolno zakładać maski. Konsekwencje były przykre. Okazało się, że zamiast otworzyć zamkniętą



dopływ tlenu z butli, stracił przytomność. Szybka pomoc uratowała mu życie...

Tu na Wlewnicach występuje mniejsze zagrożenie bezpieczeństwa, poza tym jestem bardzo ostrożny. Z każdym rokiem, w grupie energetyków mamy coraz mniej nieszczęśliwych wypadków przy pracy.

Nie sposób kilkadziesiąt lat pracy zrelacjonować w jednym reportażu. Każde wydarzenie ma przyczynę, towarzyszą mu liczne okoliczności. Trudno też w godzinnej rozmowie wydożyć sprawy choćby najistotniejszej. Stanisław Tokarz jest człowiekiem skromnym, ciągle podkreśla zasługi kolegów, z przyjemnością słucha się, gdy mówi o rodzinie. Jest szczęśliwy, że dzieci się usamodzielnili, wyrosły na porządnymi ludźmi. W swoim, pracowitym życiu dorobił się — funkcjonalnego mieszkania, działki pracowniczej, która przynosi wytchnienie po trudzie hutniczym i samochodu. A co najważniejsze zaskarbił sobie szacunek u przełożonych i kolegów oraz uznanie za „niepokój ducha” i ciągle poszukiwanie nowych rozwiązań technicznych. Te pierwsze zasoby materialne pozwalają po prostu łatwiej żyć, te drugie są wartością bezcenną składającą się na życiową satysfakcję.

HENRYKA ROSIEK
Fot. ST. GAWLIŃSKI

Propozycje na wolną sobotę

Jak wiadomo, sobota 4 bm. jest dniem wolnym od pracy. W związku z tym chcielibyśmy przedstawić Czytelnikom kilka propozycji jak spędzić — przyjemnie i zdrowo — dwa wolne dni.

W SOBOTĘ o godz. 11 zapraszają nad Zalew: Zarząd Dzielnicy TKKF i Ognisko TKKF przy ZRH na blok imprez. W programie m. in. turniej piłki siatkowej, rzut łotką do tarczy, turniej kometek, zawody kajakowe.

W KLUBIE MPiK w Nowej Hucie przy Placu Centralnym obejrzyć można wystawę fotograficzną Jerzego Suberlaka z podróży po Austrii.

W NIEDZIELĘ zapraszamy do Braniczki Niepołomickiej na do-roczną ciekawą imprezę turystyczną Komisji Turystyki Pie-

szej Oddziału PTTK HiL, na zajeździe na Orientację „Kompas-76”. Zapisy o godz. 7 rano na terenie ośrodka wypoczynkowego „Kraśkowlanka” w Puszczy-ku.

W KLUBIE MŁODYCH, os. Młodości 1 rozpoczynają się w niedzielę 5 bm. dyskoteki. Młodzież zapraszamy na dobrą zabawę w godz. od 17 do 22.

Z INNYCH PROPOZYCJI przyjemnego spędzenia wolnego czasu wymienić należy: przejażdżkę statkiem „białej foty” po Wiśle (odjazd z przystani koło Wawelu), spacer nad zalew do Krysypinowa (dłuższa wycieczka, czas przejścia od koncowego przystanku na Salwatorze ok. godziny) spacer do Braniczki Niepołomickiej na pięknym parku, a w nim starodawny lamus. (jd)

PUCHAR PREZYDENTA M. KRAKOWA DLA URZĘDU DZIELNICOWEGO W NOWEJ HUCIE

W dniu 29. VIII br. na stadionie KS „Cracovia” w Krakowie odbyła się Spartakiada Pracowników Urzędów Dzielnicowych Miejskich i Wojewódzkiego miasta Krakowa.

Uczestniczyło 10 reprezentacji w 17 konkurencjach sportowych: bieg 60 m kobiet, pływanie, siatkówka kobiet i mężczyzn, kometka, tenis stołowy, bieg 100 m, strzelanie, skok w dal kobiet i mężczyzn,

pnienie kulą, rzutki do tarczy kobiet i mężczyzn oraz wielobój sprawnościowy kierownictw Urzędów.

I miejsce w punktacji zespołowej i puchar prezydenta m. Krakowa zdobył Urząd Dzielnicy Nowa Huta gromadząc 67 pkt.

II miejsce zajął Urząd Wojewódzki m. Krakowa 61 pkt. III miejsce UD Krowodrza 46,5 pkt.

Na szczególne wyróżnienie zasłużyli: Renata Majewska, Amelia Zuk, Stanisława Kravczyk, Regina Wojtacha i Urszula Serafin.

Kierownikiem ekipy był Witold Sulma. (sw)

Najlepsi strzelcy w HiL

W ub. niedzielę przeprowadziliśmy kolejne zawody strzeleckie o tytuł „najlepszego strzelca huty” i „najlepszej drużyny”, w konkurencji broni sportowej. Zawody odbyły się pod patronatem Zw. Rady Kombinatu na pobliskiej strzelnicy. Organizatorem ich był — jak co roku — Zarząd Fabryczny LOK HiL.

Do rozgrywek finałowych zgłosiły się 34 drużyny reprezentujące koła LOK w kombinacie. Ponadto startowało 30 strzelców indywidualnych. Zawody prowadzone były w dwóch konkurencjach — broni długiej i krótkiej.

Najlepszymi strzelcami z broni sportowej zostali na rok 1976: I miejsce — Kazimierz Zemla z Wydz. W-25 (112 punktów), drugie miejsce zajął Ryszard Krawski z Wydz. P-61 (107 punktów), trzecie miejsce przypadło Wiesławowi Ćmiekiewiczowi z Wydz. P-64 (101 punktów). Druginy zawody wygrała drużyna z Wydz. W-25 (277 punktów). Drugie miejsce zajęła drużyna z Wydz. P-64 (262 punkty) i trzecie miejsce drużyna z Wydz. P-61 (253 punkty).

Zawody wykazały duże zainteresowanie sportem strzeleckim wśród pracowników kombinatu. Szkoda tylko, że Zarząd Fabry-

czny LOK nie posiada dotąd własnej strzelnicy. Grupa aktywistów LOK z Wydz. W-29 wykonała w czynie społecznym kompletną dokumentację strzelnicy. Uzyskaliśmy zgodę odpowiednich władz na budowę i na prowadzenie następnie strzelni z broni sportowej. Wiele załóg przyrzekło pomoc w czynie społecznym.

Inicjatywa nie może jednak ruszyć z miejsca. Trzeba koniecznie pomóc działaczom LOK HiL w jej urzeczywistnieniu, aby w 1977 roku, w X rocznicę prężnej działalności LOK w HiL, obiekt mógł być gotowy.

STANISŁAW PASULA

BIBLIOTEKA TECHNICZNA POLECA:

J. ŻYDANOWICZ, M. NAMIO-TKIEWICZ, B. KOWALEWSKI — „ZABEZPIECZENIE I AUTOMATYKA W ENERGETYCE” syg: 58199

dla inżynierów elektroenergetyków, dla inżynierów elektryków zajmujących się automatyką zabezpieczeń elektroenergetycznych.

KRYSTYNA CIASTON

O względności pojęć i cen

„TURYSTYKA” — w znaczeniu tradycyjnym, lecz węższym, odbywanie wycieczek (wycieczkowanie), tj. wymarszów lub wyjazdów poza miejsce stałego pobytu — dla rozrywki i odpoczynku, połączone zwykle ze zwiedzaniem obiektów kultury materialnej, poznawaniem innych narodów i grup ludnościowych, udziałem w imprezach i uroczystościach kulturalnych...

DEFINICJE cytuję z Wielkiej Encyklopedii Powszechnej (tom 11, str. 731), niepełną, bowiem całe hasło zajęłoby miejsce aż pięciu takich felietonów. Jest tam jeszcze m. in. mowa o tym, że w znaczeniu szerszym, przyjętym w większości krajów świata, turystyka obejmuje wszelkie formy podróży, jeśli nie jest związane z zarobkowaniem lub osiedleniem się w nowym miejscu zamieszkania.

LZA SIĘ W OKU KRĘCI na wspomnienie naszych naiwnych ojców, którzy z bedakerem w

reku, ganiali po obcym mieście od pomnika do muzeum od wystawy do opery i wracali do ojczystego Kraju, co prawda syci wrażeń, ale na ogół splukani z dewiz do nitki. No ale do nich odnosiła się wyżej cytowana definicja, bowiem współczesny „podróżnik” (oczywiście za nie-

licznymi wyjątkami) i to obojętnie nacji, nie tylko zwiedzi, zobaczy, użyje ale jeszcze to i owo do rodzinnego kraju z takiej podróży przywiezie.

AŻ SIĘ PROSI zmiana definicji współczesnego człowieka odbywającego dalekie podróże nie w celach osiedleńczych. Bowiem nasi turyści coś przemycają, czymś handlują, coś zamieniają lub wymieniają. Handlują za nie-

którzy Polacy, nahlalnie jak zwykli kramarze albo hurtownicy, nagminnie i pod każdą szerokością geograficzną, gdzie tylko „Orbis” albo własna przedsiębiorczość ich zawiedzie. Ale nie miejmy kompleksów, handlują i Niemcy i Szwedzi, Francuzi i Węgrzy, Czesi i An-

glicy. Może robią to w sposób mniej zręczający się w oczy? A chyba im się to też opłaca?

NIE MÓWIĘ O WALUCIARZACH, dla których w tej chwili trwają znojne, ale hojne żniwa. Patrzę na zwykłego francuskiego urzędnika ósmej kategorii, który za swoją pulę dewiz pustoszy nasze sklepy z odzieżą i obuwiem, w knajpie czuje się Rockefellerem, poru-

sza się tylko taksówką, wynajętą na cały dzień i szasta napiwkami.

PATRZĘ NA WĘGERSKIEGO ROBOTNIKA rolnego, który zajeżdża wyładowaną „Warszawą” w środek osiedla, gdzie w ciągu pół godziny opędzkuje swoje „bouclé” i inną tanią ale „cudzoziemską” tandetę w postaci portfelików z pseudopografiami, halek, bluzek itp. i w te pędy podjeżdża pod sklep z bielizną pościelową, wypelnia pustą bagażnik i podliczywszy zyski, rusza w drogę powrotną do kraju, zatrzymując się ewentualnie na kilka dni w Zakopanem.

PATRZĘ NA INNE TEGO TYPU ZJAWISKA i zastanawiam się dlaczego jeszcze żaden uczony nie napisał rozprawy naukowej zmierzającej do adekwatnego zdefiniowania dzisiejszego człowieka podróżującego.

Tymczasem jadę na Węgry.

LUDWIK MIKRUT

Łopaty i japonki czas przekazać do muzeum

Nazwa Przedsiębiorstwo Produkcji Pomocniczej „Budostal” niczego nie wyjaśnia. Wszak produkcja masy betonowej — a tym właśnie zajmują się w Hucie „Katowice” załoga PPP — jest w dalszym ciągu produkcją ZASADNICZĄ na tym największym w kraju placu budowy.

Kontakty PPP z Hutą „Katowice” sięgają jesieni 1971 r., kiedy jako przedsiębiorstwo wyspecjalizowane rozpoczęło wytwarzanie masy betonowej. W dwa lata później 6 węzłów betonarskich typu Stetter przekazano „Budostalowi-4”, generalnemu wykonawcy giganta polskiego hutnictwa. Powrót krakowian z PPP do „Katowic” nastąpił 13 stycznia br. Z pozostawionych niegdyś urządzeń wydzierżawiono 4 — w rejonie ogłomerowni, wielkich pieców i walcowni — i rozpoczęła się popisowa robota 50-osobowej załogi z PPP.

Do końca stycznia br. wyprodukowali niecałe 4 tys. m. sześć. betonu, ale już w czerwcu i lipcu pracownicy PPP mogli się poszczycić wytwarzaniem prawie 50 tys. m. sześć. masy betonowej miesięcznie. W sumie w ciągu 7 miesięcy ok. 200 tys. m. sześć. betonu dla potrzeb Huty „Katowice”. Dzielne rekordy padły 23 i 24 czerwca br., kiedy to 4 węzły betonarskie opuściły po 3220 m. sześć. masy!

Krakowianie z tych 4 węzłów osiągnęli wyższą wydajność niż ich poprzednicy z 6 przedtem eksploatowanych i dają ok. 50 proc. produkcji betonu na potrzeby Huty „Katowice”. Te sukcesy są przede wszystkim zasługą ludzi — kierownika zakładu inż. JANA MALINIAKA, kierownika jednej z wytwórni KAZIMIERZA JANIGI, mistrzów MARKA CZURAJA i KAZIMIERZA IDECIA, elektryka ZENONA KMITY, ślusarzy JANA NAWROCKIEGO i BOLESŁAWA GOMULIŃSKIEGO i wielu innych. Do Huty „Katowice”, Przedsiębiorstwo Produkcji Pomocniczej „Budostal” skierowało swoich najlepszych pracowników. Pracują na 2 zmiany, po 12 godzin na dobę, a robota została świetnie zorganizowana. W razie awarii fachowcy natychmiast usuwają uszkodzenie, by przerwa w produkcji trwała jak naj-

krócej. Zwiększenie wydajności umożliwiła także właściwie zorganizowany transport. Od wytwórni masy betonowej do miejsca jej rozlewania nie ma więcej niż 500 m i dzięki temu kierowcy mogą wykonać w ciągu zmiany 20—22 kursy.

Ale na zwiększenie wydajności pracy na wielkiej budowie wpływa również nowoczesny sprzęt. Zastępca dyrektora PPP „Budostal” — inż. ADAM NAWROT, choć jest doświadczonym budowlanym nadal pozostaje pod urokiem wspaniałych urządzeń technicznych coraz szerzej obecnie stosowanych.

Niegdyś — mówi Adam Nawrot — beton dowożono „japonkami”, a rozgarniano łopatami. To były szczyty techniki. Ale betonowanie było bardzo pracochłonne — nieraz trzeba było budować setki metrów drewnianych pomostów, by „japonką” podjechać do miejsca betonowania.

W Hucie „Katowice” nowoczesność nosi nazwę Stetter. Produkowane przez tę firmę (na licencji także w naszym kraju) urządzenia pozwalają dostarczać do miejsca betonowania masę w takim stanie, w jakim opuściła wytwórnię. Beton płynny, a taki jest zdaniem fachowców najlepszy, bo można go bez kłopotu przewieźć cementowozem i przy pomocy systemu rurociągów układać w potrzebnych miejscach. Poza tym beton nie rozwarstwa się, jak w czasie przewozu wywrotkami.

Oskali osiągnęli pracownicy Przedsiębiorstwa Produkcji Pomocniczej zatrudnionych na placu budowy Huty „Katowice” może świadczyć też wymowa cyfr. Tam miesięcznie produkuje się niemal 50 tys. m. sześć. masy betonowej, w wytwórni w Nowej Hucie — ok. 20 tys. m. sześć. miesięcznie, a przy tym tam obsługuje betoniarke 3 ludzi, a w Nowej Hucie — 11. Różny jest jednak stopień nowoczesności urządzeń, inna organizacja pracy. Przykłady z Huty „Katowice” dowodzą jednak, iż wypróbowane tam metody można wszędzie upowszechnić z korzyścią dla procesu inwestycyjnego. A łopaty i „japonki” czas przekazać do muzeum. (um)



Galeria wystawowa w Klubie MPiK przy pl. Centralnym, nie miała w tym roku ani jednego dnia wakacji, toteż nie wiadomo czy otwarta ostatnio wystawa fotografii Jerzego Suberlaka z podróży do Austrii, jest inauguracją nowego sezonu, czy też finiszem ubiegłego. Inauguracja czy finisz, nie ma znaczenia, liczy się bowiem wyłącznie wystawa, na której autor do-wozdi czarnym na białym (dosłownie!), ze czasu spędzonego w Austrii nie został przez niego zmarnowany. Patrzyć bacznie i podglądać wnikliwie, rejestrując skrzętnie na taśmie filmowej wszystko co wydało mu się godne uwagi. Są więc na wystawie sceny rodzajowe, krajobraz i architektura — wszystko razem tworzy bogaty reportaż z podróży. (OKT)

W imieniu wszystkich rzetelnie pracujących ludzi protestuję przeciwko bimbaniu z roboty. Przeciwno — nieudolności i niekompetencji. No i przeciwko zwykłej nieodpowiedzialności za przyjęte do wykonania zadanie. Przykładów takich właśnie postaw, o jakich mowa wyżej, nasuwa — niestety — sporo samo życie.

Pisałem już w tej rubryce o przebudowie i modernizacji lokalu dla naszego hutniczego Biura Oddziału PTTK HiL. Bilem na alarm i apelowałem do ludzkich serc, aby nie pozwolić na traktowanie tej maleńkiej przecież w skali huty budowy w sposób żalony i kompromitujący. Prosiłem. Staralem się wywołać rumieniec wstyd za super złą robotę i za brak elementarnej odpowiedzialności.

Wszystko bez najmniejszego rezultatu! Minęły już dwa lata, zaczyna się trzeci rok, a fatalna przebudowa trwa i nie nie wskazuje na to, aby miała rychło dobiec końca. Bez presady: jest to przykład żalnego partactwa i nieudolności.

Przechodząc w drodze do pracy często tam wstępuję. Nigdy nie zastałem bodaj jednego człowieka przy robocie. Rozmawiam też z pracownikami Biura Oddziału PTTK z

Ja się na to nie zgadzam!

ludźmi kontaktującymi się codziennie z setkami interesantów, załatwiającyymi obsługę ruchu turystycznego (często gości z zagranicy). Minęła im już złość i rozpacz. Pozostała — bezsilność. Są bliscy rozstroju nerwowego. Wnet padną... na posterunku, od wrzawy, hałasu, ciasnoty jakiej nie zaznał nikt i nigdy w hucie.

Zrobili ludzie inż. Jana Daniluka z W-16 jakieś dziwne balkony i ażurowe konstrukcje. Dostawili do nich kręcące się jak ślimak schodki. Nie wygląda to wszystko estetycznie. Wręcz przeciwnie. Jestem zdania, że na naszych oczach rodzi się... architektoniczny potworek. Ale sprawa to nie wykonawcy, lecz projektanta. I to on będzie się wstydił za końcowy efekt prawie trzyletniej partackiej roboty.

Doszły mnie słuchy, że ogromna mozaika kamienna ułożona przez p. Helenę Trzebiatowską, znalazła się nie tam gdzie miała być. Ułożono ją na zupełnie innej ścianie. Nie wiem. Nie widziałem projektu. Pytanie kto go w ogóle widział? Sądzę, że faktycznie coś nie jest w porządku, trudno bowiem przypuszczać, aby właśnie przy reprezentacyjnej ścianie, na której położono mozaikę, kręcić się miały ślimakowate schodki.

A jakie są koszty tego całego przedsięwzięcia? Rądnym dowiedzieć się, chętnie o tym napiszę. Kończąc raportem dla Zarządu Oddziału PTTK HiL i dla kierownictwa Działu Administracyjnego huty, że skandal z tą nieszczęsną budową trwa. Nic się na niej od miesiąca nie robi. A trzeci rok — leci! (jd)

Zwiastuny najnowocześniejszej techniki

Nowoczesność, najwyższa technika trafiają do naszej huty z różnych stron świata. Byłem ostatnio w Ośrodku Obliczeniowym. I tu zachodzą duże zmiany, pojawia się bowiem jeszcze nowocześniejsza technika w postaci komputerów.

Przy starym budynku — do budowa. Oprowdza mnie po pomieszczeniach koordynator robót z ramienia DI inżynier Konrad Grześkowiak. Pierwsze kroki kierujemy naturalnie do prawie już ukończonej,

wielkiej hali, w której znajdują pomieszczenie komputery. Nie jest to zwykła hala. Pod podłogą krzyżuje się skomplikowana sieć kabli i przewodów. W suficie biegną instalacje klimatyzacyjne. Pomieszczenie jest niemal hermetycznie zamknięte — każdy bowiem pyłek, nie mówiąc już o wahańach temperatury, może komputerom zaszkodzić.

Zainstalowane zostaną, jak objaśnia towarzyszący nam mgr inż. Janusz Parejko z EM, trzy agnielskie kompute-

ry firmy „ICL”. Niewiele takich nowoczesnych i skomplikowanych urządzeń można dziś spotkać w Krakowie. Może dwa, trzy. Idziemy więc w hucie śmiało naprzód w elektronicznej technice obliczeniowej. Jeszcze trochę, a nowe komputery przejmą na siebie całość obliczeń finansowych i księgowych. Liczyć będą zarobki pracowników. Ewidencjonować będą całą hutniczą gospodarkę materiałową, a wiadomo, że liczy ona setki tysięcy pozycji. Dojdzie do tego — już niebawem, że przy pomocy komputera można będzie znaleźć w ciągu sekundy, każdą najmniejszą część, każdą śrubkę, składowaną w którymś z hutniczych magazynów. Dzisiaj poszukiwania niektórych części trwają na-

wet kilka dni. A nie zawsze uwiecznione zostają sukcesem...

Podziwiam nowoczesność pomieszczeń. Urządzenia automatycznego ogrzewania i jednocześnie „lodówki” do chłodzenia powietrza. Nawilżacze, bezcieniowe oświetlenie. Pod halą, gdzie zamontowane będą trzy nowe komputery, stoi „bateria” butli z środkami chemicznymi do gaszenia. W razie pożaru, co nie daje panie, samoczynnie zostanie uruchomione urządzenie gaszące, wytrąsna spod podłogi strugi piany.

Montaż urządzeń klimatyzacyjnych i innych, a już wkrótce i samych komputerów, nadzorują specjaliści z Anglii. Robota jest, powiem tylko — koronkowa. Wartość kontraktu, licząc jedynie same urządzenia, sięga sumy 3 mln dolarów.

Tak oto, witamy w hucie coraz pełniejsze zaciągnięcie na służbę komputerów, tych niejako zwiastunów najnowocześniejszej światowej techniki. (jd)

Fot. ST. GAWLIŃSKI

Wpisy na kursy

Ośrodek Kształcenia Ustawicznego HiL organizuje dodatkowe kursy przygotowawcze do egzaminu na tytuł mistrza i robotnika wykwalifikowanego w zawodach:

- ELEKTROMONTER ZAKŁADOWY
- ŚLUSARZ MASZYNOWY
- MASZYNISTA SUWNIICY.

Planowany termin rozpoczęcia kursów: 6 września 1976 r. Zajęcia będą się odbywały 3 razy w tygodniu w przystosowaniu do pracy zmianowej.

Kandydaci na tytuł mistrza powinni posiadać 6,5 roku praktyki i co najmniej wykształcenie podstawowe.

Kandydaci na tytuł robotnika wykwalifikowanego powinni posiadać 3,5 roku praktyki i co

najmniej wykształcenie podstawowe.

Przed rozpoczęciem kursu należy złożyć następujące dokumenty:

- zaświadczenie pracy w zawodzie,
- 2 fotografie formatu legitymacyjnego,
- ostatnie świadectwo szkolne,
- odpis świadectwa szkolnego,
- dowód opłaty taksy egzaminacyjnej 180—120 zł.

Zgłoszenia osobiste kandydatów na w/w kursy przyjmuje Ośrodek Kształcenia Ustawicznego, Os. Złota Jesień 2, pokój nr 4, tel. 49-15 w terminie do 5. IX. 1976 r. LS



W tym pomieszczeniu montowane będą nowe komputery.

Wypoczynek z sąsiadami ZZA ODRY

Tak się złożyło, że spędziłem dwa tygodnie wulopu w Bartkowej towarzysząc naszym gościom z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, wczasowiczom z Wernigerode i Meuselwitz. Dwa słowa wyjaśnienia: wymiana wczasów z sąsiadami zą Odry i Nysy tutaj właśnie, w Bartkowej nad Jeziorem Rożnowskim, jest realizowana. Nie tylko tu, jak słyszałem część wczasowiczów z NRD wypoczywała również w Zakopanem.

Grupa niemiecka liczyła 68 osób. Byli wśród niej przedstawiciele kierownictwa „Elektromotorenwerk” w Wernigerode, m. in. I sekretarz Komitetu Zakładowego Partii Helmuth Peterrei, przewodniczący Rady Zakładowej Alfred Wahnfried, dyrektor administracyjno-ekonomiczny Ilse Erdmenger. Mam wrażenie, że przyjechali przekonać się osobiście jak przebiega wymia-

na wczasów między obu naszymi zakładami. Zresztą wszyscy byli zdania, że wypoczynek w Polsce, nad pięknym jeziorem, jest atrakcyjny i ciekawy.

Szybko minęły te wspólnie spędzone dwa tygodnie. O wiele za szybko. Były to bowiem naprawdę dobre wczasy, które się długo pamięta i bardzo dobrze wspomina. Dopisała nam pogoda. Wróciliśmy z Bartkowej pięknie opaleni i wypoczęci. Korzystaliśmy dowoli z kąpiel w jeziorze, pływaliśmy na sprężonym wodnym (szkoda tylko, że ciągle jest go mało; wiele jednostek jest uszkodzonych, bądź brak do żagłówek osprzętu).

Każdego dnia mieliśmy coś nowego do zaferowania wczasowiczom z huty i naszym miłym gościom. Dbali o to, pełni zawsze pomysłów i inwencji starostowie turnusu w osobach Barbary Guzik i Feliksa Tylusa. Oboje są z Zakładu Stalowniczego, wprost znakomi-

ci w roli kierowników zorganizowanego, wspólnego wypoczynku.

Na wieczorku zapoznawczym jeszcze siedzieliśmy oddzielnie, my Polacy i nasi goście z NRD. Szybko jednak lody zostały przełamane, poznaliśmy się, potworzyły się zaprzyjaźnione grupki. Bawiliśmy się wspólnie do białego rana — wesoło i beztrudno. Na wieczorku pożywnym tworzyliśmy już jedną wielką wczasową rodzinę. Zżyliśmy się bowiem i polubiliśmy się wzajemnie.

Sporo czasu spędziliśmy na rozmaitych rozrywkach sportowych. Do białości rozpalili widownię mecz siatkówki Polska — NRD. Wygraliśmy wysoko. Niemcy wzięli za to rewanż w zawodach pływackich. A ile było śmiechu podczas zawodów w przeciąganiu liny! W pewnym momencie gdy losy zawodów ważyły się wróżąc zwycięstwo to jednej, to drugiej stronie, pękła napięta do ostatnich granic lina. „Śilacze” padli wśród śmiechu na siebie tworząc zabawną przekładanec. To samo stało się wkrótce podczas zawodów pań.

Graliśmy też mecz piłki nożnej i kometki. Rywalizowaliśmy w tenisie stołowym. Odbyliśmy przejażdżkę stateczkiem po jeziorze. Zbieraliśmy grzyby. Chodziliśmy na spacer. Słowem, każdy dzień wypełniony był przyjemną, dobrą rozrywką. A już najmilej wspominać będą nasi goście z NRD wycieczki, które dla nich zorganizowaliśmy, wycieczki krajoznawcze, umożliwiające poznanie piękna naszego kraju.

Bardzo podobał się Kraków: na temat naszego starożytnego grodu i Huty im. Lenina, długo później rozmawialiśmy. Tak samo zresztą jak i na temat miasteczka Wernigerode w Górach Harzu, obchodzącego 600-lecie Altenburga, Meuselwitz i fabryki maszyn w tym mieście, zamku w Wernigerode mieszczącego muzeum feudalizmu, pięknego średniowiecznego ratusza, starych kamieniczek w stylu „fachwerk”.

Kierownictwo ośrodka z kierowniczką żywienia p. Wandą i kierownikiem Ignacym Batogiem dbało o dobre samopoczucie wczasowiczów dogadzając jak tylko możliwe naszym żołądkom.

Zegnaliśmy się więc z żalem. Zabieraliśmy z sobą obraz Bartkowej i skapanego w sierpniowym słońcu jeziora. I my wczasowicze z Polski i nasi goście z NRD obiecywaliśmy sobie solennie spotkać się znów w Bartkowej.

JERZY DANEK

HUTNICZE portrety



Zyciorys Kazimierza Finka związany jest ściśle z koleją. Przed objęciem pracy w Hucie im. Lenina, w Pionie Transportu Kolejowego, pracował w PKP. Był pomocnikiem maszynisty. Uczył się zawodu, który młodego chłopca niezwykle pociągał, pasjonował. Potem była służba wojskowa. W 1955 roku, a

więc tuż po narodzinach krakowskiej huty, zameldował się w Wydziale Kolejowym kombinatu.

Przyjęty został od razu na parowóz jako maszynista. Legitymował się wszak dobrymi kwalifikacjami zdobytymi w PKP. Pamięta doskonale swój pierwszy parowóz i swą pierwszą jazdę w służbie hutniczego transportu. Parowóz nazywał się Hael-34, a tura polegała na przewożeniu kadzi z surowką z wielkiego pieca nr 1 (innych pieców jeszcze wtedy nie było).

Minęło od tego czasu 21 lat pracy. Przejechał na parowozach i lokomotywach spalinowych setki tysięcy, a może i miliony, kilometrów. Dziennie przejeżdża od 40 do 60 kilometrów. Prowadzi teraz samodzielnie, bez pomocnika, nowoczesną lokomotywę

spalinową S-220. Pracuje na Stacji Surowcowej przewożąc materiały wsadowe dla wielkich pieców, martenów oraz konwertorów.

Lubi bardzo tę pracę, jest z nią za pan brat. Najlepiej, jak w swoim żywiole, czuje się w kabinie lokomotywy. Panuje nad maszyną, która za pieczołowitą opiekę i pewną rękę przy kierowaniu odplaca mu niezawodną pracą.

Tow. Kazimierz Fink należy do grona aktywnych partyjnych. Pełni obecnie funkcję I sekretarza POP w Wydziale W-711. Był także przewodniczącym Rady Zmianowej, członkiem plenum Rady Wydziałowej. Działalność polityczno-społeczna jest dla niego bardzo ważna i potrzebna.

Przy tym wszystkim znajduje jeszcze czas i na naukę, na podnoszenie własnych kwalifikacji. Pracując ukończył Technikum, zdobył upragniony dyplom.

Po ciężkiej, wyczerpującej pracy wypoczywa najchętniej w domu, przy książce i telewizorze. Lubi bardzo turystykę, stąd też bierze udział niemal we wszystkich złotych i rajdach organizowanych przez Zakład Transportu Kolejowego HiL. (jd)

Pomysł godny naśladowania

Jak donosi „Życie Warszawy” szereg zakładów pracy w stolicy zaopatruje swoich pracowników w warzywa i owoce, które trafiają do odbiorców wprost z sadów i są o 20 proc. tańsze od rynkowych. Inicjatywę tego przedsięwzięcia podjęły przed kilkoma laty rady zakładowe poszczególnych zakładów pracy.

Ta wieloletnia już akcja przyczynia się do tego, że pracownicy zaopatrujący się w zakładzie pracy w warzywa i owoce unikają kolejek, oszczędzają sporo czasu co nie jest bez znaczenia zwłaszcza dla matek posiadających małe dzieci.

Rady zakładowe poszczególnych przedsiębiorstw organizują sprzedaż owoców i warzyw w różny

sposób. Niektóre z nich korzystają także z pomocy przedsiębiorstw handlowych, zwłaszcza transportu, przyjmując wcześniej zamówienia na owoce. Większe zakłady pracy w Warszawie zaopatrywane są w warzywa i owoce hurtowo przez Spółdzielnię Ogrodniczą jak i WSS „Spolem”. Oczywiście na zasadzie wcześniejszych umów z radami zakładowymi ZZ.

Czy nie warto byłoby, żeby nasze rady zakładowe podchwyciły ten pomysł i pomyślały o zaopatrzeniu swoich członków w warzywa i owoce na okres zimy?

Sam kiosk przed bramą głównej HiL nie da rady zaopatrzyć wszystkich w owoce. emo

PRZED VIII KONGRESEM ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

(Dokończenie ze str. 2)

w ciągu tygodnia wywieźć za miasto 1000 pracowników i członków ich rodzin.

— Zakup w 1975 roku przy pomocy RZK — przez Oddział PTTK 2 używanych autobusów w pewnym sensie poprawił bilans taboru — ale perspektywy są raczej mizerne i nie widać poprawy. Konieczne wydaje się przeanalizowanie faktycznych potrzeb w zakresie przewozów pracowników na liniach wewnętrznych i zewnętrznych, na rzecz przewozu na wypoczynek.

— Mimo iż 30 proc. załogi stanowi młodzież, to w czynnym aktywnym turystyczno-sportowym stanowi ona minimalny odsetek i działalność jej — poza wyjątkami — jest znikoma, a w ZSZ i w hotelach — marginesowa. Rozwinięcie tam działalności, przekraczanie możliwości, właśnie ze względu na brak aktywności młodzieżowego. Zagadnienie aktywizacji naszej młodzieży w rozwoju rekreacji i turystyki, wymaga szczególnej troski i zainteresowania.

— Wypoczynek a więc rekreacja i turystyka, jest dziedziną, która musi być dostosowana do aktualnych potrzeb, która musi uwzględniać gusty i zamierzenia pracowników. Od pewnego czasu obserwuje się chęć uczestniczenia w imprezach o szerokim programie oraz uprawiania turystyki indywidualnej. Tak jedna jak i druga forma wypoczynku wymaga dobrego przygotowania, co przy działaniu opartym wyłącznie na pracy społecznej nie daje gwarancji pełnego powodzenia.

— Kompleksowe rozwiązanie problemów organizacji racjonalnego wypoczynku przerasła już teraz możliwości wyłącznie społecznego działania. Wymaga przejęcia przez organizacje zawodowe we współdziałaniu organizacji społecznych i ich aktywność.

— Ostatnim zagadnieniem, które poruszę, to sprawa baz wypoczynkowych. Nie posiada ich ani huta, ani nasza dzielnica, ani nawet Kraków. Mimo że — jak mało które miasto w Polsce — cieszy się korzystnym położeniem nawet w nowych granicach administracyjnych. Nasze wystąpienia do Urzędu Dzielnicowego o przygotowanie baz wypoczynku dla dzielnicy i podobne wnioski pod adresem miasta, nie zostały dotąd zrealizowane. (jd)

SPORT Sytuistyka

Hutnik, Hutnik, Hutnik!...

Najgłośniejszym stadionem piłkarskim na świecie jest brazylijska Maracana, drugie miejsce w tej dziedzinie, a zarazem pierwsze na kontynencie europejskim dzierży stadion Wembley w Londynie o czym mieli możność przekonać się na własnej skórze polscy zawodnicy w meczu eliminacyjnym ostatnich mistrzostw świata w piłce nożnej. Na szczęście dla Polaków wyprawa na Wembley skończyła się dla nich pomyślnie — wykazali ogromny hart ducha i dzięki temu uzyskali wynik remisowy.

Pamiętamy wszyscy dokładnie mecz Polska—Holandia w Chorzwowie. W pierwszym pojedynku po mistrzostwach świata, na których nie doszło do bezpośredniej konfrontacji obydwu rewelacji mistrzostw świata, Polacy pokonali gładko Holendrów 4:1. Wszyscy zdawali sobie sprawę z ogromnej klasy przeciwników, ale żeby wygrać aż tak gładko? Ten stan rzeczy wyjaśnili po meczu sami zawodnicy holenderscy. Tak Cruyff jak i Neeskens stwierdzili zgodnie,

że bodaj najważniejszą przyczyną ich porażki był niesamowity doping ze strony chorzowskiej publiczności. Po tym meczu eksperci piłkarscy stwierdzili, że chorzowski stutysięcznik jest trzecim na świecie stadionem pod względem głośności doping. Niestety nie mogłem być na tym meczu, a głos dobiegający do nas z głośników telewizorów był już mocno przyćmiewiony. W rozmowie po meczu, z jednym z bezpośrednich obserwatorów spotkania, mój rozmówca stwierdził, że wychodząc ze stadionu był lekko ogluszony. I nie dziwi się — „ryk” stu tysięcy gardel...

Po tym być może przydługim wstępie chciałbym przystąpić do wyjaśnienia o co mi właściwie chodzi. Otóż podczas ostatniego meczu Hutnika ze Spartą Zabrze ze zdumieniem rozglądałem się po trybunach. Panowała na nich, pomimo walki na boisku, niezwykła cisza. Zastanawiałem się nawet po co ci wszyscy ludzie przyszli na mecz. Wiadomo przecież, że przebywanie na cmentarzu nie

należy do najprzyjemniejszych chwil w życiu człowieka, a niestety na stadionie Hutnika, podczas sobotniego meczu, mniej więcej tak się czułem. Była wprawdzie niewielka garstka kibiców, dzieci prawie, która próbowała dopinguwać i zagrzewać do walki swój zespół, ale liczyła ona zaledwie około 20 osób. A widzów na meczu według mojej oceny było około 5 tysięcy! Mało tego. Rozumiałbym jeszcze takie zachowanie, gdyby nowohucka drużyna przegrywała. Wtedy minorowe nastroje byłyby w pewnym sensie uzasadnione. Ale przecież hutnicy przez cały czas trwania meczu byli zespołem zdecydowanie lepszym, nadającym ton grze od pierwszych minut. Świadczą o tym najbardziej 3 zdobyte przez nich bramki. Zresztą jedynie po zdobytych przez Hutnika bramkach rozlegał się dość anemiczny okrzyk publiczności.

W niedzielę poszedłem na mecz Wisły z GKS-em z Tych. To co działo się na meczu mogli i kibice Hutnika oglądać

na ekranach telewizorów. Podczas całego spotkania trybuna Wisły huczała. Co chwilę rozlegały się okrzyki w rodzaju: „Hej, Wisielka!” czy „jeszcze jeden, jeszcze jeden!” Śpiewano różne pieśni zagrzewające zawodników do walki. Panowała prawdziwie sportowa atmosfera. Nawet po zdobyciu przez GKS bramki, tzw. kontaktowej (gdy Wisła prowadziła już 2:0), kulturalny doping krakowskiej publiczności nie ustął. Mało tego, okrzyki

wzmogły się i w efekcie kibice mieli upragnionego „jeszcze jednego”. Był to pokaz naprawdę dobrego kibicowania. Osobiście wielkie nadzieje na poprawę doping na stadionie Hutnika wiąże z nowo utworzonym Klubem Sympatyka KS Hutnik o czym pisałem w poprzednim numerze. Chętni do przystąpienia do tego Klubu mogą nadsyłać swoje kandydatury do sekretariatu Hutnika na kartach pocztowych wraz z podaniem adresu. Można również przesyłać karty, adresując je do „Głosu Nowej Huty”.

Poza wszelką inną działalnością Klubu Sympatyka wyobrażam sobie, że wreszcie członkowie klubu zaczną się zbierać podczas meczu na jednej z trybun, by gorącym dopingiem pomagać swoim zawodnikom w walce o ligowe punkty. Obecnie z meczu na mecz piłkarze grają lepiej. Świadczy o tym także ich wysoka pozycja w tabeli. A może ona być jeszcze wyższa pod warunkiem, że wszyscy będą wie sie starali im w tym pomóc. JAN PYRZYŃSKI

Sportowcy spod znaku „Elmont”

Pisać o wpływie sportu i rekreacji na dobrą pracę załogi byłoby truizmem. Wszyscy dobrze przecież wiedzą, że wypoczęty pracownik lepiej pracuje. Wiedzą o tym również doskonale w „Elektromontażu” i dlatego nie jest przypadkiem przodownictwo nowohuckiego „Elmontu” we wszystkich przejawach życia sportowego. Sportowcy „Elektromontażu” mogą się pochwalić wieloma osiągnięciami. Jutro i pojutrze odbywać się będzie VII Ogólnopolska Spartakiada Letnia 16 przedsięwzięcia „Elektromontażowych”, tym razem w Lublinie. Przewodniczący Rady Zakładowej Edward Paruch nie krył, że sportowcy przedsiębiorstwa liczą w tym roku na zajęcie pierwszego miejsca. Tak się bowiem składa, że o ile w wielu konkurencjach odgrywają rolę pierwszoplanową, to jednak w punktacji ogólnej nie udało im się jeszcze nigdy stanąć na najwyższym podium. Gwoli sprawiedliwości trzeba jednak przyznać, że nigdy nie „schodzili” poniżej trzeciego miejsca.

Dwukrotnie w roku 1975 i 1976 nowohucki „Elektromontaż” zajmował pierwszą lokatę w Spartakiadzie Budowlanych szczebla wojewódzkiego. W latach 1974-75 w ramach

działalności Zakładowych Kół TKKF, „Elektromontaż” dzieliłby prymat w dziedzinie za całokształt swej działalności. Trzeba tu również wspomnieć o wspaniałej działalności sekcji narciarskiej, która nie ma równej sobie nie tylko w dziedzinie, ale i w Krakowie. Na tym polu rywalizuje z „Elmontem” jedynie „Budostal-3” trzeba jednak przyznać, że bez większego powodzenia. Działalność sportową i rekreacyjną w „Elektromontażu” koordynuje wysokokwalifikowany instruktor — absolwent Akademii Wychowania Fizycznego mgr Marek Kremer.

Skąd biorą się te wszystkie osiągnięcia? No cóż, odpowiedź na to pytanie jest prosta. Dyrekcja, Komitet Zakładowy PZPR i Rada Zakładowa zdają sobie doskonale sprawę z ogromnego wpływu wychowawczego sportu i turystyki na załogę. W „Elektromontażu” robi się więc wszystko, aby zapewnić pracownikom dobre warunki do uprawiania tej formy wypoczynku. Podam jeszcze tylko na zakończenie, że w przedsiębiorstwie zatrudniającym około 1800 pracowników, co najmniej 50 procent czynnie, na co dzień zajmuje się sportem. Dla zdrowia. (JP)

Pocztówka z urlopu

Weekend w Myślenicach

Myślenice, miasto ładnie położone nad rzeką Rabą, w półkoło lesistych gór o wysokości 600 m. Cel wycieczek świątecznych z Krakowa oraz teren obozów sportowych. Braki tenowe na obozie w Myślenicach uzupełniali gimnastyki i pingpongiści MKKS „Wanda”. U podnóża Uklejny (667 m n.p.m.) dzielnica letniskowa Zarabie.

Wspomnieć wypada, że na zboczach Uklejny (z rynku 1,5 km) znajdują się szczątki zamczku XII/XIII wieku (wał, fosa, resztki kamiennej baszty). Wokół Myślenic rośnie rezerwat lasu jodłowego — „Zamczyko” na naturalnym stanowisku, z osobliwym ruinem złożonym głównie z błuszczy. Na Zarabiu otwarty jest atrakcyjny ośrodek wypoczynku świątecznego z kąpieliskiem, plażą, wypożyczalnią kajaków i parkingami. Aby wypożyczyć kajak lub rower niepotrzebna jest karta pływacka — ponieważ głębokość rzeki (odcinek, przeznaczony dla jednostek pływających) jest bezpieczna i waha się od 40 do 60 cm. Natomiast miejsca dla kąpiących się, a także dla umiających dobrze pływać są ograniczone bojami i strzeżone przez ratowników wodnych.

Będąc na Zarabiu proponu-

ję spędzić — przy małej czarnej — chwilę czasu, w nowo otwartej małej kawiarence „Pod Błachą”. Wystrój wnętrza kawiarni jest niezwykle atrakcyjny i przyciąga swoją intymnością przy dźwiękach muzyki wydobywającej się z grającej szafy. Przy tym szybka i miła obsługa klientów przez personel kawiarni.

KOSZYKARSKIE EMOCJE

Jutro, w wolną sobotę o godzinie 18 i w niedzielę o godzinie 10 odbędzie się w hali KS Hutnik odbywać się będą międzynarodowe zawody koszykarskie kobiet pomiędzy I-ligową czeskosłowacką drużyną VSS Koszyce a Hutnikiem.

Młode koszykarki i koszykarze Hutnika wyjeżdżają do Lublina i Rzeszowa, gdzie od 8 września odbywać się będą półfinałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski juniorek i juniorów.

Mecz na stadionie „Wandy”

Zawody piłki nożnej Klasy Wojewódzkiej odbędą się w dniu 8. IX 76, o godz. 15.30 na boisku własnym w Nowej Hucie, ul. Bulwarowa 8 pomiędzy: MKKS — „WANDA” — HUTNIK Ib.

HENRYK TRACZ

Prezentujemy beniaminków klasy wojewódzkiej

Jeszcze nie wszyscy kibice i sympatycy nowohuckiego futbolu wrócili z wczasów wypoczynkowych, a już 15 sierpnia br. byliśmy świadkami pierwszych, po wakacyjnej przerwie, przeżyć sportowych. W tym dniu na zieloną murawę wybiegli piłkarze MKKS „Wanda” do walki o punkty. W wyniku reorganizacji rozgrywek niższych

szczebli, z grupy A-klasowej (mimo zajęcia drugiego miejsca) piłkarze Wandy awansowali do ligi wojewódzkiej.

W inauguracyjnym meczu z piłkarzami „Orzeł” Piaski, Wanda stoczyła zwycięską pojedynkę — wygrywając 1:3, następnie mecz wygrała Wanda ze Skawinką 1:0 i z Cracovią 3:0. Wanda w tych meczach okazała się zespołem

technicznie lepszym — dodać należy, że również pod względem taktycznym grała lepiej. Zespół Wandy występuję w tym samym składzie już od dwóch lat i kadra pierwszej drużyny liczy 18 zawodników. Oto oni: bramkarze — Jan Fiolek i Leszek Flak, obrońcy — Jacek Suski, Stanisław Krystian, Czesław Maliński, Andrzej Kaczmar, Edward Filek, Zbigniew Wrzesiński, Andrzej Dudek, pomocnicy — Leszek Dworak, Stanisław Dora (kapitan), Stanisław Nowak, Janusz Tyrka, Leszek Najduchowski, napastnicy — Bogusław Pater, Leszek Uniwersał, Ryszard Mardyla i Tadeusz Sikora. Trenerem zespołu jest mgr Bartłomiej Swiksz, kierownikiem drużyny i jednocześnie sekcji — Jan Labak, a prezesem klubu zastępca naczelnego dvr. „Budostalu” — mgr Edward Szpytma.

Przeciętna wieku zespołu „Wandy” wynosi 21,5 roku. Ponad 60 proc., zawodników pracuje w Mostostalu, 37 proc.

jest pracownikami Budostalu i 3 proc. to pracownicy HiL. Dwa pierwsze przedsiębiorstwa sprawują opiekę nad klubem.

Po inauguracji sezonu trzema wygranymi meczami Wanda wyszła na prowadzenie w tabeli ligi wojewódzkiej. Zestaw drużyn w tej lidze jest dość silny. Znajduję się tu wiele dobrych zespołów, a wśród nich Cracovia, Hutnik Ib, Kabel, Wawel, Garbarnia Ib.

Zadbać należy, by każde spotkanie z udziałem piłkarzy „Wandy” miało odpowiednią oprawę, aby kibice Nowej Huty swą postawą na równi z piłkarzami zasłużyli na pochwałę. Działacze społeczni Klubu Sportowego „Wanda” marzą o tym by zespół zdobył wielu sympatyków. Chcą się doczekać prawdziwej sportowej atmosfery tak na boisku jak i na widowni. A wtedy na pewno łatwiej będzie o sukces.



KĄCIK samochodzicza

W poprzednim kąciku obiecałem Czytelnikom napisać o prawach i obowiązkach członków Automobilklubów Polskich. A więc, członek Automobilklubu ma prawo: brać udział we wszystkich przejawach działalności Automobilklubu i Polskiego Związku Motorowego, uczestniczyć z prawem głosu w zebraniach macierzystego Automobilklubu, wybierać i być wybieranym do wszystkich władz Automobilklubu oraz okręgowych i centralnych władz PZM, nosić odznakę Automobilklubu..., wpływać na program działania i plany pracy Automobilklubu..., uzyskiwać licencje sportowe oraz tytuły mistrzów sportu i turystyki motorowej. O części świadczeń bezpłatnych i ulgowych przysługujących członkom AP pisałem w poprzednim numerze. Trzeba przyznać, że karta praw członka Automobilklubu jest znacznie szersza od karty

obowiązków. Członek Automobilklubu ma obowiązek: przestrzegać postanowień statutu Automobilklubu, stosować się do uchwał podejmowanych przez władze Automobilklubu oraz uchwał i innych aktów wydawanych przez władze Polskiego Związku Motorowego, brać czynny udział, na zasadach dobrowolności w pracach Automobilklubu i sumiennie się z nich wywiązywać..., na drodze kierując pojazdem, być przykładem kulturalnego kierowcy, przestrzegać przepisy ruchu drogowego, udzielać pomocy innym kierowcom w razie wypadku bądź awarii pojazdu..., dbać o dobre imię Automobilklubu w kontaktach z obywatelami, reprezentować godnie imię polskiego sportowca i turysty... pozyskiwać dla Automobilklubu nowych członków i propagować cele i zadania Automobilklubu.

Jak widać obowiązki członka AP nie są takie „straszne” i absorbujące. Wynikają one prosto z przestrzegania zasad ruchu drogowego i kulturalnego zachowania się na jezdni co przecież i tak jest obowiązkiem każdego kierowcy. (JP)

Walcownicy w Suchoj Dolinie

Wiele odbywa się ostatnio rajdów i złożeń wydziałowych. Wszystkie na ogół są dobrze przygotowane i sprawnie przeprowadzone. Ale już prawdziwy „koncert”, organizacyjny możliwości dali aktywiści PTTK z Zakładu Walcownicy Zimne Blach HiL. XIII Rajd Turystyczny tego zakładu na szlakach „Gór Polskich” może być przykładem jak tego rodzaju imprezy należy programować, aby były maksymalnie ciekawe i atrakcyjne dla załogi stwarzając jednocześnie najlepsze warunki do wypoczynku.

Walcownicy dostosowali swój tegoroczny rajd do warunków pracy 4-brygadowej. Odbywał się on więc dla poszczególnych zmian już od maja br., a finał nastąpił w ub. niedzielę 29 sierpnia. Trasy wiodły przez bardzo malownicze partie gór, m. in. przez Cwilin, Mogielicę i Szczawę (dla zmiany „A”), przez Wisłę, Stozek i Przelęcz Kubalonkę (dla zmiany „C”), przez Zawoję, Przelęcz Krowiarki, Policę, Krupową Hiałę (dla zmiany „D”).

Równie udany był ostatni etap rajdu w dniach 28/29 sierpnia. Turyści podwiezieni zostali do Rytra. Po zakwaterowaniu w stacji turystycznej udali się na leśną polanę, na ognisko. Tutaj, przy piosenkach i zabawach miło spędzali czas

posilając się pieczoną na rożnie kielbasą. Wygwieżdzone niebo zapowiadało znakomitą pogodę na drugi dzień rajdu.

Tak też się stało. Przemarsz górkimi trasami (przez Niemcowa, Wielki Rogacz i Obidze) odbywał się w potokach sierpniowego słońca. Uczestnicy zlotu zbierali jagody i grzyby, wypoczywali na świeżym powietrzu, nabierali sił do dalszej pracy.

Wszyscy spotkali się na mecie w Suchoj Dolinie koło Kosarzysk. Miejsce wybrane zostało nader trafnie. Nie wyobrażam sobie ładniejszego terenu na spotkanie po górskiej wdrówe! Dyskretnie rozmieszczone — na malowniczym tle — dekoracje dodawały uroku naturalnemu amfiteatrowi. Każda drużyna otrzymywała piękne, wykonane we własnym zakresie w ZB, plakietki pamiątkowe, oraz inne upominki ze zlotu. Czekaly następnego konkursu, gry i zabawy.

Najwięcej rozbałił wszystkich konkursniopodziałka pomyślany dla kierowniczego kolektynu ZB. Nie przeczuwających niczego przedstawiciele załogi postawiono wobec trudnego zadania. Wręczono im skopki i zydle. Przyprowadzono trzy dorodne krowy. Proszę, pokażcie kto w ciągu 10 minut udoi najwięcej mleka...

Nie obeszło się bez perturbacji. Jednego, nie dość doświadczonego dojarza za-

atakowała krasula. Musiał salwować się ucieczką. Omal nie zgubił skopki. Konkurs wygrał ostatecznie mgr Stanisław Kwartnik — zast. kierownika ZB ds. ekonomicznych. Nagrodę wręczył mu przewodniczący Rady Zakładowej ZB Franciszek Kuchta. Otrzymali je zresztą wszyscy, pozostali zwycięzcy w konkursach.

Miła była zabawa. Naprawdę żał było wracać do zadymionego miasta, do codziennych obowiązków. Ale dobry wypocinek na rajdzie dodał wszystkim sił do dalszej pracy, przyczynił się do lepszego życia z sobą ludźmi.

Spełnię życzenie całej turystycznej gromady przekazując ofiarnym, pracowitym działaczom Kola PTTK przy ZB, organizatorom rajdu, na czele z kol. Antonim Grymkim, serdeczne podziękowania za wkład pracy!

RAJD KOKSOWNIKÓW

Koksownicy ruszają na swój doroczny rajd wykorzystując wolną sobotę 4 bm. Udają się na trasy górskie, a następnie spotykają się na mecie swego rajdu w Rabce, nad rzeczką Poniczanką. Życzymy ładnej pogody!

VI ETAP RAJDU NA RATY

12 września odbędzie się szósty etap Rajdu Górskiego na Raty. Uczestnicy jego udadzą się w Beskid Żywiecki. Przejdą trasę: Hucisko, Przelęcz Klekociny, Zawoja. (jd)

GŁOS

MŁODYCH



Dni słońca i przyjaźni

Młodzież opanowała Bartkową. Druga połowa sierpnia — to tradycyjnie już okres międzynarodowego obozu. Oczywiście znaczną większość stanowią gospodarze czyli młodzi hutnicy z ZSMP w naszym kombinacie, którzy nad Jeziorem Rożnowskim spędzają wakacje wspólnie z Węgrami z Dunajwaroszu i uczniami przyzakładowej szkoły w Meuselwitz w NRD.

Wieczorem — wieczorem

Nad brzegiem gwaro. Wracają na kolację wodniacy. Trzeba wyciągnąć kajaki i łodzie na brzeg, rozłożyć „Maki”.

Od kolacji do apelu, który odbywa się codziennie wieczorem jest trochę czasu, więc dziewczęta przygotowują się do dyskoteki. Tańczą się tu co drugi dzień. Na ogół do 22-ej. Ale i tak potem jeszcze długo kwitnie życie towarzyskie już w pokojach, ale na ściszonych decyzjach.

Żeby już minęła sobota...

Te słowa przez cały piątek powtarza Ola Plucińska, która w komendzie obozu jest odpowiedzialna za rozrywkę. Na jej głowie jest przygotowanie Balu Gałganiarzy, Neptunali, dekoracja sali. Cała komenda ma zresztą co robić. Toteż Kazik Miniur — komendant obozu — rano, wieczorem i w południe zwoluje narady kadry. Punkt po punkcie odpytuje: zrobione?

Nic dziwnego. W sobotę przewidziana jest wizyta Krzysztofa Trębaczewicza. Ma być spotkanie z przewodniczącym ZG ZSMP. No i te Neptunalia — gwóźdź programu Dnia Polskiego. Tyle rekwizytów trzeba własnym przemysłem zrobić, próbę z całym orszakiem Neptuna przeprowadzić. A tu jeszcze mecz piłki nożnej NRD — Polska. Tego niżej nie opuści.

Toteż nawet motorówka pożyczona z obozu ZK ZSMP w Gródku cumuje przy brzegu. Wszyscy niemal kibicują. Na apelu brak Węgrów, którzy zwykle ze śpiewem wmaszerowują na plac. Wrócą późnym wieczorem z wycieczki do Oświęcimia. Sensację wzbudza Tryton (w cywilu Bogusław Miller — zastępca ko-

mendanta), który o jutrzejszej wizycie Neptuna i boskiej Prozerpiny przypomina, przekazując boskie orędzie kamendantowi.

Dzień Polski

Przed południem kolejny mecz — NRD — Węgry. Wygrywają „bratankowie”. Polacy, którzy przegrali z Niemcami, mają więc jeszcze szansę na II miejsce. Muszą tylko wygrać z Madziarami, co łatwe nie będzie. Przyjeżdżają pierwsi goście: Józef Nowotny, Józef Zdradzisz, Bolesław Szkutnik, prezydium ZF ZSMP.

A w samo południe, w świetlicy rozpoczyna się spotkanie z przewodniczącym ZG ZSMP Krzysztofem Trębaczewiczem, w którym uczestniczą również Jan Gluza — sekretarz KK PZPR, Bolesław Grzesiak — kierownik wydziału organizacyjnego KK Partii, Andrzej Witkowski — przewod. ZK ZSMP, Kazimierz Znamirowski — prezes Sądu Koleżeńskiego Zarządu Głównego.

Ponad godzinne spotkanie wypełnia relacja K. Trębaczewicza i jego odpowiedzi na zadane pytania. Tematyka? Próba oceny działalności zintegrowanego przed czterema miesiącami ruchu młodzieżowego,

zadania na najbliższy okres. A więc i europejskie zgrupowanie młodzieży i studentów, patronat nad budownictwem mieszkaniowym, którego przyszłość rysuje się w jaśniejszych barwach, FASM, sprawa zadania pracy ideowo-wychowawczej. Z zainteresowaniem słuchają zebrani. To są przecież ich sprawy.

Neptunalia — czyli swawole i tortury

Zielonymi gałgami umajony pomost ugina się od widzów. „Andrusy” dziarsko wygrywają wiązankę marynarskich melodii, a zza zatoki wypływa orszak Neptuna. Wysoko, na skoczni majestatycznie rozsiada się królewska para, a Tryton odczytuje powitalny tekst.

I zaczęło się szaleństwo: lekarz Neptunowy wskazał nie szczydki, toteż było „walcowanie na gorąco”, czyli przechodzenie pod lasem splecionych rąk i rozgrzanie żelazkiem. Były banki (z surowych jajek), mycie i szorowanie, kanapki jadalne, ale wykrzywiające twarz, tyk płynu z dużą ilością pieprzu no i nadanie imienia. Uciechę mieli wszyscy, także licznie przybyli wczasowicze z okolicznych ośrodków, którzy na ka-

jakach, łodziach i motorówkach podpłynęli pod pomost, zwabieni wesołą urwą.

Mortalesi na tandemie

Ukoronowaniem dnia stał się wieczorny Bal Gałganiarzy. Kogo tam nie było? Zorro, hurysy, bajadery, nimfy, starożytni Rzymianie. Ale furorę wzbudzał duet Mortalesów, który wjechał na salę tandemem. Wszyscy bawili się znakomicie i na dodatek dłużej niż zazwyczaj.

Niedziela upłynęła również pod znakiem słońca i wiatru. Toteż udaliśmy się regaty „Maków”. Potwierdzali to rozmówcy:

Erno Kardos — technik w węgierskiej hucie: jestem pierwszy raz w Polsce... Bardzo mi się podoba obóz. Ośrodek jest świetnie usytuowany — człowiek jest tu bliżej natury. Do

kuchni polskiej — kiedy ma się własną, przywiezioną paprykę — można przywyknąć. Szkoda tylko, że piwo tak rzadko bywa w naszej kawiarni. Polacy są bardzo uprzejmi i gościnni.

Gerhard Biberbach — komendant grupy z NRD: chętnie przyjeżdżamy do Bartkowej. W naszej grupie jest kilkoro uczniów, którzy już przed rokiem tu spędzali wakacje. Podoba nam się organizacja obozu: dyskoteki, rozgrywki sportowe. W umowie na przyszły rok trzeba tylko dograć kwestię przewodników na wycieczki i inne drobiazgi.

Kiedy wyjeżdżałam z Bartkowej obozowicze mieli jeszcze przed sobą pięć dni. Pięć dni słońca, dni przyjaźni.

BRONISŁAWA ROSZKO

Filmowcy zapraszają

Warto wybrać się do Klubu Młodych, w odwiedzinach do członków AKF „Nowa Huta”. Ciekawe są ich prace na wąskiej taśmie.

Okazja obejrzenia ich wiąże się z działalnością Amatorskiego Klubu Filmowego „Nowa Huta”, który w ten sposób rozpoczyna 19-ty rok działalności. Klub jest laureatem 39 nagród i wyróżnień na krajowych konkursach a 19 razy reprezentował Polskę za granicą zdobywając 5 nagród. Za całokształt twórczości otrzymał w roku 1969 Nagrodę Prezesa Rady Ministrów. Stawiało w nim swe pierwsze kroki wielu powszechnie uznawanych dzisiaj twórców jak Krzysztof Zanussi czy Andrzej Trzost Rastawiecki.

Powstawały tu filmy dokumentalne (Notatnik kurpiowski) H. i R. Zawadowskich 1961, (Juwenalia) praca zespołowa 1962, impresje poetyckie (Grosz z nieba) K. Kwinty 1963, film o ulicznym skrzypku krakowskim, polityka publicystyczna (Boże, chroń Amerykę) M. Korusa i J. Ridana 1969 — film o Johnie i Robercie Kennedym i Lutherze Kingu. Prócz tego filmy animowane (Motyle) R. Opalińskiego impresje na temat kobiecy, czy fabularne (Aby Być) J. Ridana. Praktycznie każdy gatunek.

Nad czym członkowie klubu aktualnie pracują? Jakim programem oraz sprzętem dysponują? W czym upatru-

ją źródła sukcesów? Jakże są warunki przyjęcia do klubu? — Z tymi pytaniami zwracam się do prezesa — Krzysztofa Szafrana młodego brodacza który objął tę funkcję po Stanisławie Wolaku, najbardziej zasłużonym i nadal oddanym dla spraw klubu działaczem.

— Klub nasz zrzesza 20 członków czynnie kręcących. Wielu z nich np. G. i W. Kwinta, W. Palusiński, R. Opaliński, K. Szafraniec to tuzy filmu amatorskiego. Około 100 kręci sporadycznie. Program działalności: realizacja dobrych filmów, kursy filmowania, przeglądy dorobku, spotkania z ludźmi filmu.

— Dysponujemy 3-ma kamerami 16 mm, 8-ma 8 i super 8 mm, 7-ma projektorami, szerokim wyborem taśmy, niezbędnym osprzętem oraz ciemnią, salą do montażu, salą do dyskusji. Część otrzymaliśmy z dotacji ZDK HiL, większość zdobyliśmy jako nagrody na konkursach i festiwalach.

— Jak zostać członkiem waszego klubu?

— Członkiem może zostać każdy. Jedynie warunki to zapał i pracowitość. A w zamian możliwość uczestnictwa w kursach, spotkaniach i oczywiście realizacji własnych pomysłów na taśmie filmowej na koszt klubu.

A zatem — zapraszamy

STEFAN BYSTRZYŃSKI



12 września tradycyjny rajd im. kpt. Andrzeja Potiebnego

Jak co roku, Zarząd Fabryczny TPPR Huty im. Lenina przygotowuje Rajd Patrolowy im. kpt. Andrzeja Potiebnego. Ta ciesząca się wielką popularnością impreza odbędzie się w niedzielę 12 września. Współorganizatorem jej są organizacje społeczne działające w hucie, m. in. PTTK, LOK, TKKF.

Zbiórka drużyn uczestniczących w rajdzie odbędzie się o godz. 6 rano przed bramą główną do Huty im. Lenina.

Stąd przewiezione zostaną do punktu startowego. Trasa rajdu prowadzić będzie przez Korzkiew do Pieskowej Skali i Ojcowa. Przy płycie pamiątkowej kpt. Andrzeja Potiebnego i powstańców w Pieskowej Skale nastąpi złożenie kwiatów. Zakończenie rajdu odbędzie się w Ojcowie na Złotej Górze, gdzie znajdować się będzie meta.

W programie uroczystego zakończenia Rajdu im. kpt. Potiebnego przewidziano występ

py artystyczne zespołów ZDK HiL oraz zabawę taneczną dla uczestników rajdu i wycieczkowiczów z huty.

Zgłoszenia trzyosobowych drużyn do udziału w Rajdzie im. kpt. Andrzeja Potiebnego przyjmuje Zarząd Fabryczny TPPR HiL do dnia 10 września, budynek „S” centrum administracyjnego, pokój nr 305, tel. nr 60-27 oraz 45-15.

Uwaga: uczestników rajdu czekają na trasie konkurencje sprawnościowe, przygotowanych też będzie kilka punktów kontrolnych. Zwycięskie zespoły otrzymają nagrody rzeczowe.

Serdecznie zapraszamy do udziału!

(jd)

Brytyjska Rada Wzornictwa, a z polskiej strony Ministerstwo Kultury i Sztuki oraz Instytut Wzornictwa Przemysłowego są organizatorami nader interesującej wystawy Wzornictwa Wielkiej Brytanii prezentowanej nam aktualnie w krakowskim Pałacu Sztuki przy placu Szczepańskim, mającej trwać do 12 września br.

Ambasador pełnomocny i minister nadzwyczajny Wielkiej Brytanii w Polsce Norman Reddaway otwierając ekspozycję szeroko mówił jak bardzo ważną sprawą jest dziś — gdy od już tak dawna nie talent i złote ręce rzemieślników wytwarzają użyteczne dla człowieka przedmioty, a z reguły czyni to przemysł — jak istotne jest aby to co produkujemy było zarówno prawdziwie funkcjonalne jak i estetyczne; to co przemysł rozpowszechniony na świecie w

Wzornictwo Wielkiej Brytanii

swych początkowych latach ... zepsuł, zepsuł usuwając w cień rękodzieło, aby teraz podniósł na właściwy poziom.

Wystawę wedle scenariusza przygotowanego przez brytyjski Centralny Urząd Informacji w sensie ekspozycyjnym pięknie zaprojektował J.P.B. Yearsley; zaznaczyć to należy, bowiem niezależnie od każdego pokazanego tu przedmiotu — czy to z

zakresu nauk i techniki od mikroskopów po sygnalizacje świetlne, czy z zakresu wyposażenia wnętrz budowli użyteczności publicznej i naszych domów, czy nawet z kręgu znakomicie pomyślnych zabawek dla dzieci, tak aby zadbać o kulturę plastyczną najmłodszych odbiorców — sam sposób podania jest tu też godny uwagi, należy do specjalnej sztuki, wystawienniczej.

Jak oznajmił dr Bernard Lott — dyrektor British Council w Warszawie — wystawa ta zapoczątkowuje szereg imprez kulturalnych jakie Wielka Brytania zaplanowała w naszym kraju w bieżącym roku dla podkreślenia owocnych kontaktów między British Council w Warszawie i Polskim Instytutem w Londynie utworzonych w 1946, a więc właśnie 30 lat temu.

HALINA BOHDANOWICZ



OD SZANIAWSKIEGO DO BRYLLA

W księgarniach pokazuje się coraz więcej nowych tytułów. Tak zazwyczaj dzieje się pod koniec lata i na początku jesieni, a wszystko świadczy o otwarciu nowego sezonu w życiu kulturalnym. Możemy być dobrej myśli: wiele wskazuje na to, że będzie co czytać, kiedy skończą się letnie spacerki.

Polecam na przykład dwutomową „Antologię dramatu” w opracowaniu Jerzego Koeniga, wchodzącą do Biblioteki Literatury XXX-lecia. Wiem jednak, że Czytelnik musi przełamać kilka uprzedzeń, a zwłaszcza to, że wiadomo o jakich powodach rozpowszechnione, jakoby dramatyczne się nie czyta, a wyłącznie ogląda. Ale oploty się odrzućmy i przesądów. „Antologia dramatu” stosunkowo dobrze orientuje w osiągnięciach i możliwościach rodzaju; w pierwszym rzędzie podważa również zastarzały i nieuzasadniony pogląd, że współcześni pisarze w tej dziedzinie mają mniejszy dorobek niż w powieści i poezji. Okazuje się, że dysponujemy du-

żym środowiskiem dramatopisarskim. Jerzy Szaniawski, Leon Kruczkowski — to zmarli autorzy, lecz przecież ich utwory nie schodzą z afisza. Jerzy Broszkiewicz, Tadeusz Różewicz, Bohdan Drozdowski, Sławomir Mrożek, Janusz Krasiński, Stanisław Grochowiak, Ernest Bryll — nieustannie zwiększają swoje doświadczenie pisarskie i pozyskują nowych zwolenników. A Koenig, wspomniany już autor antologii, uwzględnił tylko piętnastu dramatopisarzy, każdego prezentując jedną sztuką. Bez trudu można byłoby podwoić i autorów, i dramaty. Dobrze jest czasami przyjrzeć się wybranemu rodzajowi literackiemu w całości — takie jest właśnie zadanie antologii — powstaje inna perspektywa i okazja do weryfikacji opinii. Od dawna podejrzewałem teatru o nieumiejętne korzystanie z talentu współczesnych dramatopisarzy. „Antologia dramatu” dostarcza dalszych argumentów. Inna rzecz, że dramaturdy rzadko poruszają problematykę aktualnego życia społecznego. Pod tym względem narzekająca krytyka i publiczność mają słuszość. Lecz jak wiemy, problem jest złożony i wieloaspektowy.

A jednak książka Koeniga jest zła, nawet bardzo zła. Czytelnik w tej chwili może poczuć się wyprowadzony w pole i zdezorientowany. Nie ma sprzeczności w moich sądach. Poprzednie komplementy były adresowane do dramatopisarzy. Rzeczywiście, nie potrafilibym wskazać na sztukę, z której antologista powinien zrezygnować. Wszystkie są dobre, niektóre co prawda mniej, ale i te utrzymują się na stosunkowo wysokim poziomie. Natomiast Koenigowi, jako autorowi antologii, zarzucam zlekceważenie naibar-

dziej elementarnych zasad edytorskich i zaprzepaszczenie roli upowszechnieniowej, jaką antologia mogła odegrać w naszym społeczeństwie, nie bardzo dotąd zorientowanym w kierunkach rozwoju współczesnej dramaturgii. Koenig książkę skierował do bardzo wąskiej grupy dramatopisarzy, krytyków i reżyserów, a to jest sprzeczne z założeniami Biblioteki Literatury XXX-lecia. Nie chciał ponieść dodatkowego trudu. Poprzedził na wybraniu piętnastu sztuk, zazwyczaj głośnych, uwieńczonych lauremami na festiwalach, konkursach. Lauremami zasłużonymi. Ale czytelnik, który nie przebywa na co dzień w środowisku pisarskim i teatralnym — szuka w antologii także podstawowych informacji; o pisarzach, o ich twórczości, o okolicznościach powstania przedrukowanych sztuk, także historycznych. Tego Koenig właśnie poskąpił i dlatego miałem podstawę do zarzucenia mu, że nie wykorzystał szansy oświatowo-popularyzatorskiej. A przecież bez tych zwiększonych informacji nie można odpowiednio zrozumieć zamieszczonych utworów. Na przykład: „Ostry dyżur” Lutowskiego powstał w połowie lat pięćdziesiątych; rozumiałe, że porusza doskwierającą wówczas nieufność wobec byłych żołnierzy AK. „Imiona władzy” Broszkiewicza zostały napisane tuż po 1956 roku i należą do tzw. literatury rozrachunkowej. „Rzecz listopadowa” Brylla wiąże się z konfliktami ostatnich lat sześćdziesiątych. „Niemcy” Kruczkowskiego nawiązują do dyskusji o możliwości denazyfikacji i o perspektywach NRD, a powstały w latach czterdziestych, itd., itd. Czy te informacje nie są potrzebne?

JACEK KAJTOCH

W os. Złotego Wieku

Już w lecie myślą o zimie

Tor saneczkowy z wyciągiem, narciostada — te wielkiej wagi zamierzenia mają być realizowane, na skarpie mistrzejowickich fortów, tej zimy. Wprawdzie do zimy pozostało jeszcze kilka miesięcy ale już teraz należy wszystko dokładnie obmyśleć i zorganizować, by dzieci i młodzież mogły nacieszyć „białym szaleństwem” jeszcze w tym roku szkolnym. Dlatego też sprawa pomocy w budowie toru była jednym z najważniejszych punktów obrad zebrania Komitetu Obwodowego os. Złotego Wieku. Tenże zresztą jest przekonany, że można liczyć na pomoc mieszkańców, bo przecież jest to, jak się mówi, gra warta świeczki.

Osiedle Złotego Wieku w Mistrzejowicach należy do najmłodszych w Nowej Hucie. Życie zaczyna się tu dopiero konsolidować, a ludzie bliżej poznawać. Wiele jest potrzeb natury społecznej, o których mówili się na zebraniu. Chodzi o nowe boiska dla młodzieży, renowację i upiększenie trawników, odświeżenie sprzętu na placach gier i zabaw dla dzieci itd. itd. Są to propozycje płynące ze strony członków Komitetu Obwodowego, władz i samych mieszkańców. Pracy nie zabraknie dla każdej pary chętnych rąk. Chcemy, żeby nasze osiedle było najładniejsze, najgospo-

darniejsze... Chcieć to wiele ale to nie wystarczy. Działacze społeczni obiecują sobie, że rzeczywiście gdy zaistnieje potrzeba, mieszkańcy włączą się czynnie do realizowanych „małych inwestycji” osiedla. Wszakże to dla naszego dobra i naszych dzieci.

Właśnie sprawy wychowania młodzieży były omawiane z wielką troską. Do dyskusji zaproszono przedstawicieli jednostki ORMO, Ośrodka Opiekuna Społecznego, ZD Ligii Kobiet, nauczycieli... Podkreślano znaczenie jednolitego frontu wychowawczego, co na terenie osiedla jest przecież ogniwem bardzo uchwytym.

Jeszcze jedną informację wyniesioną z zebrania osiedlowego pragniemy przekazać paniom. Otóż Liga Kobiet zaczyna organizować Koła w os. Złotego Wieku. W oparciu o nie prowadzić będzie szeroko zakrojoną działalność „bliżej kobiety i jej dziecka”. Należy oczekiwać, że w najbliższym czasie, panie będą mogły skorzystać z dokształcających kursów w zakresie dziewiarstwa ręcznego, co na jesienno-zimowe wieczory będzie doskonałym relaksem... czy też z kursu kroju i szycia — umiejętności bezcennej w rodzinnym domu.

Propozycji i zamierzeń jest wiele, sądzimy, że wzbudzą one zainteresowanie mieszkańców, że w przypadkach koniecznych pomogą w ich realizacji. (R)



Fot. O. HUTNICKI

BAWIMY SIĘ NAD ZALEWEM

Serdecznie zapraszamy mieszkańców Nowej Huty do wspólnej zabawy nad Zalewem. 4 września w godzinach od 16 do 21, każdy może stanąć na podium zwycięzców w zawodach kajakowych i wędkarskich, posłuchać występów Estrady Krakowskiej, uczestniczyć w zabawie tanecznej połączonej z ogniskiem i poczęstunkiem w postaci pieczonych zimniaków.

GOSPODARZEM SOBOTNIEGO WIECZORU SĄ ZAKŁADY REMONTÓW HUTNICZYCH, KTÓRE TA DRÓGA DZIĘKUJĄ WSZYSTKIM REMONTOWCOM WIELKIEGO PIECA NR 2 ZA SPRAWNĄ I RZETELNĄ ROBOTĘ.

A więc do zobaczenia w sobotę. (ew)

Historia kampanii wrześniowej 1939 r. określa ją jako największą ówczesną bitwę. Trwała długo — 11 dni — od 9 do 20 września. Toczyła się w rejonie Kutna — Łowicza — Sochaczewa. Operacyjne jej dowództwo ze strony polskiej spoczywało w rękach gen. Tadeusza Kutrzeby. W swej pierwszej fazie dla strony polskiej miała przebieg pomyślny.

Wojska polskie sforsowały Bzurę i odrzuciły przeciwnika od linii brzegu. W toku walk w dniach 9—12 września wojska niemieckie poniosły w samej 30 dywizji piechoty duże straty, sięgające ponad 3000 żołnierzy — 1800 zabitych i rannych, a ok. 1500 wziętych do niewoli. Strona niemiecka utraciła również 30 dział. Kontratak zaskoczono przeciwnika zostały odparte. Oceniając, iż należy wzmocnić ostonę Warszawy i wobec równoczesnego mel-

Ulice Nowej Huty (21)

Bitwa nad Bzurą

dunku o sforsowaniu przez Niemców Wisły pod Plockiem, polska piechota i kawaleria w nocy 12 na 13 września odeszły za Bzurę, a przeciwnik, spodziewając się dalszego natarcia, również się wycofał.

Nad losami bitwy ciążyło ogólne położenie strategiczne. Łączność z naczelnym dowództwem została zerwana już 8 września czyli jeszcze przed pierwszym uderzeniem. W dowództwie została przeoczona lub oceniona negatywnie możliwość powiązania bitwy obronnej w rejonie Warszawy z natarciem nad Bzurą. Brak było dowództwa frontu koordynującego działania armii „Łódź”, „Poznań”, „Pomorze” i „Modlin”, które wycofywały się na Warszawę od północy, zachodu i południa. Chaos pogłębiała niezaradność w uprządkowaniu tyłów, ciasnota na drogach zawalonych kolumnami zdezorientowanych uciekinierów, brak decyzji co do likwidacji taborów. W tej sytuacji przy wyczerpaniu się zapasów amunicji po stronie polskiej, w godzinach popołudniowych 18 września Niemcom udało się zaciąć pierścień od wschodu nad Bzurą. Zorganizowany bohaterski polski opór załamał się. Niektóre oddziały zdołały przedrzeć się do Warszawy...

Ulica Bitwy nad Bzurą w Mistrzejowicach biegnie przez Osiedle Bohaterów Września

TADFUSZ Z. BEDNARSKI

Ogrodnicze pasje hutników

Zupełnie nieoczekiwanie, po prostu dzięki szczęśliwemu przypadkowi, zostałam użytkownikiem niewielkiego skrawka ziemi uprawnej. Wprawdzie moje możliwości i zaangażowanie w pracy ogrodniczej ograniczają się z konieczności jedynie do hodowli kwiatów — niemniej jednak, znam już radość jaką daje pielęgnacja własnoręcznie posianych lub posadzonych roślin. Przybył mi też jeszcze jeden pasjonujący temat do rozmowy z kolegą, który gospodarując na swojej działce nieopodal kombinatu, ma doświadczenie i wiedzę fachową z tej dziedzin.

„Posiadłość” wchodzi w skład zespołu Pracowniczych Ogrodów Działkowych, o wdzięcznej nazwie „Tulipany”, zajmującego tereny na trasie wiodącej do osiedla B-1. Istnienie wspaniałej oazy wybujałej zieleni, tuż prawie przy bramach kombinatu, przeczy wersji, o trujących i niszczących wszelką roślinność oparach wydzielanym przez kominny naszego przemysłowego giganta. Na przekór sceptykom, rosną tam (jak miałam okazję niedawno się przekonać osobiście) dorodne okazy najprzeróżniejszych warzyw, kwiatów i drzew owocowych. Tego popołudnia, kiedy odwiedziłam ogródek, tętniło w nim pracowite życie. Większość osób była zajęta przy grządkach. Kilku znanych mi z widzenia panów układało warstwą kamieni pod główną drogą.

Panu Kazimierzowi Świdrowi przerwałam pracę przy formowaniu cementowej podstawy pod ogrodzenie — jego żona Maria, wyrwała właśnie chwasty. Gościnnie i bardzo miło, zaprosił mnie do altanki — a właściciel miniaturowego letniego domu, urzędzonego i zagospodarowanego, zaopatrzonego w bieżącą wodę z wybudowanego w czynie społecznym wodociągu. Światło elektryczne, które już w krótkim czasie zostanie zain-

stalowane, zapewni całkowity komfort właścicielowi tego uroczego obiektu. Kazimierz Świder, prezes zespołu Ogrodów Działkowych „Tulipany”, jest długoletnim i zasłużonym pracownikiem Walcowni Żelaznej Blach, jego żona jest nauczycielką. Oboje uprawiają swoją działkę od chwili przydzielenia terenu indywidualnym użytkownikom — tzn. od ponad dwóch lat. Cały obszar jest podzielony między 230 działkowców. Posiadaczy działek obowiązuje pewna dyscyplina i regulamin, który m. in. nakazuje dbałość o estetykę i stałą pielęgnację przydzielonego ogródka, oraz w razie potrzeby nakłada konieczność uczestniczenia w pracach dla całego zespołu. Wyłamujący się ze swoich obowiązków są przynajmniej do porządku przez kierownictwo. W wyjątkowych sytuacjach np. w wypadku choroby użytkownika, organizuje się „pomoc sąsiedzka”, ponieważ nie tutaj nie może leżeć odległość. Wypada również wspomnieć o wydatnej pomocy jaką otrzymują działkowicze od władz kombinatu.

Przy dobrej organizacji i zaangażowaniu wszystkich właścicieli działek w pracownictwo ogrodu działkowego „Tulipany” wszystkie rośliny wspaniale, a tegorocznych plonów mogłyby pozazdrościć zawodowi ogrodnicy. Teczowa gama barw i cudowna woń kwiatów, sprawiają, że niechętnie opuszcza się to miejsce. O gromny głód działkowy odczuwają coraz bardziej mieszkańcy naszej dzielnicy. Bo to i doskonały relaks, i świeże plony „prosto z działki”. Trudno sprostać tęsknocie wszystkich za kawałkiem ziemi. Jednak tam gdzie to możliwe, a skrawki ziemi leżą bezpańsko, odległym należy je zagospodarować, dać tym, którzy na spełnienie marzeń czekają długie lata... (K)

Teatr Ludowy wznowia działalność

Po przerwie urlopowej z dniem 9 bm. Teatr Ludowy wznowia działalność spektaklem pt. „Ludzie energiczni” znanego radzieckiego pisarza, reżysera filmowego i aktora Wasilija Szukszyna, który zmarł pod koniec 1974 r. „Ludzie energiczni” to sztuka obyczajowa, stawia ona wiele pytań dotyczących najważniejszych problemów egzystencji człowieka, przedstawia sytuacje w których ludzie są zdolni bezsensownie zmarnować własne życie.

Drugą pozycją repertuaru teatru jest sztuka polskiego autora Jana Bijata w reżyserii Ryszarda Filipińskiego pt. „Nasza patetyczna”, która będzie wystawiana w dniach 11 i 12 września o godz. 19.15.

Sztuka ta porusza najaktualniejsze zjawiska współczesnego schorzenia społeczne, oparta jest na sensacyjnej i głośnej autentycznej aferze.

W Galerii „Rytm”

NOWOHUCY ARTYŚCI
NIEPROFESJONALNI

W dniu wczorajszym w Galerii „Rytm” ZDK HiL otwarto wystawę zbiorową rzeźby i malarstwa nowohuckich artystów nieprofesjonalnych. — Eksponują tu swoje prace m. in. WŁADYSŁAW SUCHOJAD, ZBIGNIEW SZYMANCZUK, JOZEF BIROS, FRANCISZEK KOWALSKI, EUGENIUSZ CHOCYK, FRANCISZEK WIERCIOCH.

Obszerniej o wystawie napiszemy w następnym numerze „Głosu”, ale już dzisiaj gorąco zachęcamy naszych Czytelników do jej obejrzenia i ewentualnego zakupu dzieł którejs z wystawionych prac. Wybor jest obszerny!

Na zdjęciu — rzeźba Józefa Biorosa, zatytułowana „Macierzyństwo”. (OKT)

GŁOS naszych czytelników

Szkoły zapełniły się młodzieżą. Podczas przerw międzylekcyjnych młodzież korzysta z ławek przed budynkami szkolnymi. Potrzebny i dobry relaks. Z takich udogodnień korzystała również młodzież XVI Liceum Ogólnokształcącego do minionych wakacji. Korzystała... bo ławki mocno nadwyreżył czas. Kto wstawi w ławkach nowe deski w miejsce zgnilych?

Naprzeciwko tegoż liceum zarząd ogrodników działkowych „Nad Dłubnią” przeprowadzał wodę przez chodnik i jezdnię. Na nie ubitym podłożu ułożono z powrotem płyty chodnikowe. Dziś w tym miejscu po-

wstał dół. Nie ma dziś tych do poprawy, którzy sknocił robotę.

S. Brzeziński

Przy ulicy Kijowskiej są bardzo zaniedbane studzienki odprowadzające wodę...

Mieści się tu też Wytwórnia Płynnego Betonu. Samochody jeżdżą przeładowane, wylewając beton.

Przy ulicy Błokowej jest kiosk widmo — walcą się budna. A można by to sprzedać na opał. Zanim całkiem się rozpadnie.

F. Cepuch

TAAKI OKAZ

W „pepsi” zakupionej w sklepie nr 504 os. Mogiła przez Andrzeja Peszko uwieczniona została obrzydliwym Czekam na pomoc Zakładów w uwolnieniu nocnego owada. Butelka znajduje się w Redakcji. (R)

W królestwie Polihymni

przez Oddz. SPAM, jedno z czołowych miejsc, zdobyła młodzież uczennica szkoły, pianistka, Monika Lijowska (na zdjęciu) z klasy prof. Baka-Wilczek.

Poza normalnymi, objętymi programem nauczania zajęciami, młodzież szkolna rozwija swoje talenty w zespołach instrumentalnych i wokalnych. Występy tych zespołów na terenie dzielnicy, oraz w różnych miastach kraju, zawsze przyjmowane są z dużym aplauzem słuchaczy, a chór dziecięcy

prowadzony przez mgr Grażynę Sułkowską, został niedawno zaangażowany do współpracy z Krakowską Operą.

Z osiągnięć i doświadczeń naukowo-wychowawczych naszej Szkoły korzystają często placówki o podobnym profilu nauczania z innych miast. Ostatnio, Szkoła Muzyczna z Gubina w woj. zielonogórskim, w liście do dyrekcji prosiła o przystanie konspektów, według których zamierza poprowadzić zajęcia dydaktyczne na swoim terenie.

Zespół pedagogów Szkoły Muzycznej poza obowiązkami etatowymi, czynnie uczestniczy w szeroko zakrojonej akcji społecznej, której głównym celem jest szerzenie kultury muzycznej wśród mieszkańców Nowej Huty. Również i w bieżącym roku szkolnym, działające tutaj, niezwykle aktywne: Koło Stowarzyszenia Polskich Artystów Muzyków, planuje kontynuowanie „Mistrzowskich Recitali” z udziałem wybitnych wykonawców.

Z wielu zamierzeń na najbliższy okres, na szczególne podkreślenie zasługują starania dyrekcji, by w naszej dzielnicy stworzyć nowe przedszkole muzyczne. Należy się spodziewać, że przy poparciu i pomocy Wydziału Oświaty i Wych. Kultury Urzędu Dzielnicznego i to ambitne zadanie zostanie zrealizowane.

Bieżący rok jest bardzo ważny dla Szkoły... Nosząca imię Mieczysława Karłowicza, wybitnego kompozytora z okresu „Młodej Polski”; Państwowa Szkoła Muzyczna I i II — stopnia w Nowej Hucie, w grudniu będzie obchodzić 100 rocznicę urodzin swego patrona. Z tej okazji przewidziana jest impreza z ciekawym i atrakcyjnym programem.

Omawiając problemy Szkoły Muzycznej w Nowej Hucie wypada podkreślić życzliwość i zrozumienie władz dzielnicy dla wszelkich poczynań placówki, oraz wspomnieć o aktywnej pomocy Zakładu Opiekuńczego, którym jest pion Głównego Energetyka HiL. (A. K.)



Klub Młodych zaprasza

Informujemy miłośników tańca, że od najbliższej niedzieli odbywać się będą w każdą niedzielę i w każdy czwartek tygodnia dyskoteki. Zaprasza na nie w godzinach od 17 do 22 Klub Młodych.

ŚMIECH TO ZDROWIE

POPRAWKOWY OKRES W SZKOŁACH

— Kowalski ani be, ani me. Ale przepuścić go trzeba, bo ma ojca w radzie narodowej. Z Nowakiem też nie najlepiej, ale też go trzeba przepuścić, bo jego matka pracuje w sklepie mięsny. A Pudłowskiego matka jest krawcową i też przydałoby się na chłopaka popatrzeć przez palce.

RÓŻNICA

— Jaka jest różnica pomiędzy światłem a elektrycznością? — zapytuje profesor studenta.

Żarty

— To pierwsze jest bezpłatnie panie profesorze.

SZCZEROŚĆ

— I co, znówu nie? — zapytuje przechodzień stojącego nad wodą wędkarza.
— Nic. W tym roku proszę pana to nawet największy kłamacy nic nie złowili.

ELEKTRYK

— Który z was jest elektry-

kiem? — zapytuje szef rekrutów leżących już w koszarych łózkach.

— Ja, obywatelu szefie.

— To od dziś będziecie zapalać i gasić światło na sali.

KŁAMKA

— Pan zajeżdża rumem — mówi milicjant do kierowcy kontrolowanego samochodu.

— A to kłamka!

— Kto?

— Mój szwagier, który twierdził, że pijemy wodę z sokiem pomarańczowym.



— Wyobraź sobie, że gdyby nie żona, skradziono by mi wszystkie pieniądze!
— A co, ostrzegła cię przed złodziejem?
— Nie, tylko zabrała mi wcześniej wszystkie pieniądze.

RYŚ. E. SOLECKI

ZAPYTANIA DO REDAKCJI

— Dlaczego miejsce, na którym usiłuje się od lat budować dom kultury w Nowej Hucie, zostało ostatnio zasłonięte parkanem z falistej blachy?

ODPOWIEDZ:
— Ponieważ wszystkie miejsca wystydliwie zawsze powinno się zakrywać.

TELEWIZJA

PIĄTEK 8.55 Los tak chce — film krym. 10 Dla szkół, 12.45 Radio-Telewizyjna Szkoła Średnia. 15.50 NURT — pedagogika. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17 Pora na Telesfora. 17.35 Zrób to sam. 18.05 Rady, informacje, opinie. 18.20 Trypolis znaczy trójmiasto — rep. 18.45 Małe cuda wielkiej przyrody — film. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Dzieci Wanuszyna — film fab. 21.50 Spotkanie z gwiazdą — Joe Dassin. 22.50 Dziennik.

Program II: 15.40 Pegaz. 16.25 TWP — sztuka kierowania. Od 17.10 — **DZIEŃ GRECKI** W TELEWIZJI POLSKIEJ, m. in. reportaż, program publicystyczny i o 21.55 Decyzja — grecki dramat wojenny.

SOBOTA 9.40 Słupska sobota. 10 Dla szkół. 10.10 Za kierownicą. 10.30 Miłość w przyrodzie — film. Od 12 — **STUDIO 2**. 12.05 Przeboje i debiuty. 12.20 Dziennik. 12.25 Kendo — droga miecza. 12.49 Nasz gość. 12.45 Szyplowie. 12.55 Śpiewa Ala Pugaczowa. 13.10 Hubert Wagner i jego drużyna. 14.15 Śpiewa I. Pomarowska. 14.25 Poprawka do wyobraźni — rep. 14.55 Rytm i melodie. 15.10 Program TV NR D. 15.30 Święty — film. 16.20 Encyklopedia Znaczeń Politycznych. 16.30 Nóżki na stół — rep. film. 17.10 Zemsta nachodzi o zmierzchu — I odc. poldowski serialu sens. 17.30 Czy znasz swoją stolicę? 17.45 Muzyka i dobre obyczaje. 18 Agencje różności. 18.15 Nie do wiary! — program Wandy Konarzewskiej. 19. Lekcja języka polskiego. 19.10 Dobranoc. 19.30 Monitor. 20.25 Film fab. 22 Dziennik i wiad. sport. 22.20 Gwiazdy estrady. 22.45 Program Zygmunta Broniarka. 23 Właśnie leci kabarecik. 23.15 Kino nocne. 0.40 Program dla hobbystów. 1.00—1.30 Nocne rytmy.

Program II: 15 Pasja, przygoda, ryzyko. 16. Muzyczna teleteka. 16.30 Kino Miniatur. 17.10 Lilla Weneda J. Słowackiego. 20.20 Co nowego panie Rapp? — pr. rozr. 21.50 24 godziny. 22 Błąd natury — film ang.

NIEDZIELA 9 Teleranek. 10.20 Antena. 12 Dziennik. 12.25 Leonard Bernstein dyryguje w Londynie. 12.55 Piórkiem i węglem. 13.20 Szewczyk Dratewka — dla dzieci. 13.50 Kraj złota i słońca — film. 14.20 Jest miasto nad Wołgą — rep. 14.40 Los. Dużego Lotka. 15 Mistrzostwa świata na żużlu. 16.40 Licytacja — teleturniej. 17.40 Teatr Muzyczny — Żołnierz i bohater — Bernarda Shaw. 19.15 Wieczorynka. 19.30 Dziennik. 20.20 Bajka dla dorosłych. 20.35 Toto, Peppino i słodkie życie — film włoski. 21.45 Róże Montreux — szwedzki film rozrywkowy. 22.20 Magazyn sportowy.

Program II: 14.35 Magazyn lot-

niczy. 15.05 Baw się razem z nami. 16.05 Za wami pojdą inni — film fab. prod. polskiej. 17.45 Tatrzańska Jesień 75. 18.15 Godzina Halny Auderskiej. 20.20 Procol Harum w Warszawie. 21.10 Spotkanie z poetą Tadeuszem Kubliakiem. 21.40 Czas i ludzie.

PONIEDZIAŁEK: 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 17 Zwierzyniec. 17.40 Echo Stadionu. 18.10 Gorące serca — film ser. pr. TV ZSRR. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Teatr TV: Relacja. 21.30 Dr Szczawińska przyjmuje cały tydzień — progr. oświat.

PROGRAM II: 17 Program dnia. 17.05 Wiecznie młody — film dok. 17.25 Bułgarskie przemiany. 18 W gościnie — rep. film. 18.35 Wzajemność — film dok. 19 Kronika. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Jesień w Sofii — progr. rozrywkowy. 20.50 Kontakty — program filmowy. 21.20 Szczecińskie lata — now. film. 21.55 Nasze rozmowy. 22.15 Orfeusz i słowik — progr. muz.

WTOREK: 7.30 Toto, Pepino i słodkie życie — film prod. wł. 16.40 Obiektyw. 17 Lektury Pegaza. 17.30 Starym borom nowe damy imię — rep. film. 17.50 Fakty, opinie, hipotezy — Pamięć jak we śnie. 18.25 Studio Telewizji Młodych. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Brama morską — dramat obyczajowy. 20.50 Kontakt — film fab. 21.20 Orfeusz i słowik — progr. publ. 17.10 Malarstwo i film — romantyzm. 17.50 Teatr TV — Relacja. 19 Kronika. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Wtorek Melomana. 21.20 Saga rodu Miąszczygroszy — film dok. 22.05 Róże Montreux.

PROGRAM II: 16.35 Program dnia. 16.40 Spółnione pomniki — progr. publ. 17.10 Malarstwo i film — romantyzm. 17.50 Teatr TV — Relacja. 19 Kronika. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Wtorek Melomana. 21.20 Saga rodu Miąszczygroszy — film dok. 22.05 Róże Montreux.

ŚRODA: 7 Brama morską — dramat psychol. pr. TV ZSRR. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17 Teatrzyk dla przedszkolaków: Mój kolega Tomek. 17.40 Godzina Jana Ptaszyna Wróblewskiego. 19.10 Wystąpienie ambasadora Bułgarii w związku ze świętem narodowym. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Filmoteka arcydzieł: Pół żartem, pół serio — komedia USA.

PROGRAM II: 16.45 Poradnia Młodych. 17.15 Co dalej maturzysto? 17.45 W starym kinie — Nietolerancja — film arch. 19 Kronika. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Rada pedagogiczna — cztery światła strony. 20.35 Spotkanie przy fortepianie — Wojciech Piętoski. 21.30 „24 godziny”. 21.40 Tele-rozryw (wiek VII) — widow. rozrywk. 22.30 Nurt — Pedagogika.

CZWARTEK: 9.30 Pół żartem, pół serio — film prod. USA. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw. 17 Ekran z bratkiem. 18.05 Patrol. 18.30 Telewizyjny Informator Wydawniczy. 18.40 Rodzina — progr. publ. 19.05 Przypominamy, radzimy. 19.10 Wystąpienie ambasadora KRLD. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Kiedy dzwoni Michael — film prod. kan. 21.45 Pegaz. 22.45 Jozef Strauss — progr. balet.

Anegdota

Zapytano raz słynnego malarza Salvadora Dali, dlaczego ma przyszywany sznurek do palca. Usłyszano taką odpowiedź:

— Sznurek po to przyszywałem, żeby nie zapomnieć czegoś bardzo ważnego. Sznurek bowiem przypomina mi ring, ring, zaś boksera, bokser uderzenie, uderzenie utratę przytomności, ta zaś alkohol, alko-

hol butelkę, butelka zaś pewien bar na Saint Germande-Prez, gdzie będzie czekał na mnie mój przyjaciel.

Jeden z nowohuckich lekarzy, odbierając swój samochód z naprawy, mówi do mechanika:

— Pan więcej bierze za tak małą naprawę, aniżeli ja za poważną operację!

— Bo, pan panie doktorze — odcina się mechanik — zawsze ma do czynienia ze starym modelem, podczas gdy ja

muszę coraz to nowsze modele naprawiać.

Jeden z naszych kolegów redakcyjnych odwiedził ostatnio Turcję. W czasie pobytu zapragnął kupić papugę. Kiedy podszedł do jednego sprzedawcy papug, ten dość płynnie mówił po polsku, ale podał zbyt wygórowaną cenę za ptaka. Kiedy nasz kolega rezygnował z kupna, handlarz zaczął go przekonywać:

— Panie Polak, ta papuga jest bardzo interesująca. Ona przez dwadzieścia lat przebywała w haremie i od czasu do czasu opowiada pikantne historie.

To naszego kolegę przekonało zdecydowanie.



RYŚ. A. KURJANOWICZ

Kronika sądowa

Prawo pięści

Historia, którą dzisiaj opowiadamy nie należy wcale do niezwykłych. Niestety w dalszym ciągu nasze sądy karne jakże często rozpatrują sprawy, w których brak przestrzegania podstawowych, elementarnych zasad moralnych i szacunku dla drugiego człowieka udanie konkuruje z popełnianiem czynów zaliczanych do pospolitych przestępstw. Mowa o znęcaniu się fizycznym zwyrodniałego męża i ojca nad własną rodziną.

Franciszek W. uważa, że fakt bycia głową rodziny znaczy to samo, co prawo do bezwzględnej realizacji opacznie pojętego procesu wychowawczego ludzi z natury rzeczy mu najbliższych. A owe metody „wychowawcze” uskutecznił dziesięć oskarżony tyle prosto, co brutalnie. Za pomocą mocnych, silnych męskich rąk jakże często uzbrojonych w przedmioty mañace sprawił, iż zadanemu żonie i dzieciom razy odnosić miały skutek większy. Nie do rzadkości więc należały ucieczki przerażonej żony Franciszka W. z mieszkania, nocne trojga dzieci spędzane w mieszkaniach sąsiadów i przeczekiwanie czasu, gdy gniew ojca-furiata był już minął. Oczywiście powodem owego gniewu były najczęściej wyimaginowane winy rodziny. Zresztą Franciszek W. w trans „wychowawczy” wpadał tylko wtedy, gdy wracał późnym wieczorem w stanie alkoholowego podniecenia.

Milicja interweniowała wielokrotnie w mieszkaniu małżeństwa W. Nie dochodziło jednak do sądowych rozpraw, jako, że żona nieobliczalnego tyra wycofywała zawsze swe skargi tudząc się, iż jej współmałżonek ureszcie się zreflektuje, poprawi. Były to nadzieje — jak łatwo

przewidzieć — bezpodstawne. Franciszek W. po krótszym lub dłuższym okresie domowej zgody wracał znówu do metod, które najprościej określić można prawem pięści. Dodać trzeba jednak i to, iż pan ten znęcał się nad rodziną tylko po wypiciu odpowiedniej, czyli dużej, ilości wódki. Gdy był trzeźwy zachowywał się w miarę „poprawnie. Niestety pił często, bo wódkę lubi.

W końcu Franciszek W. zasiadł na ławie oskarżonych. Stało się to po jednym z alkoholicznych napadów pana i władcy zakończonym pokaleczeniem dzieci i żony. Tym razem ta ostatnia nie wycofała swoich oskarżeń. Prokurator wniósł więc do sądu odpowiedni akt.

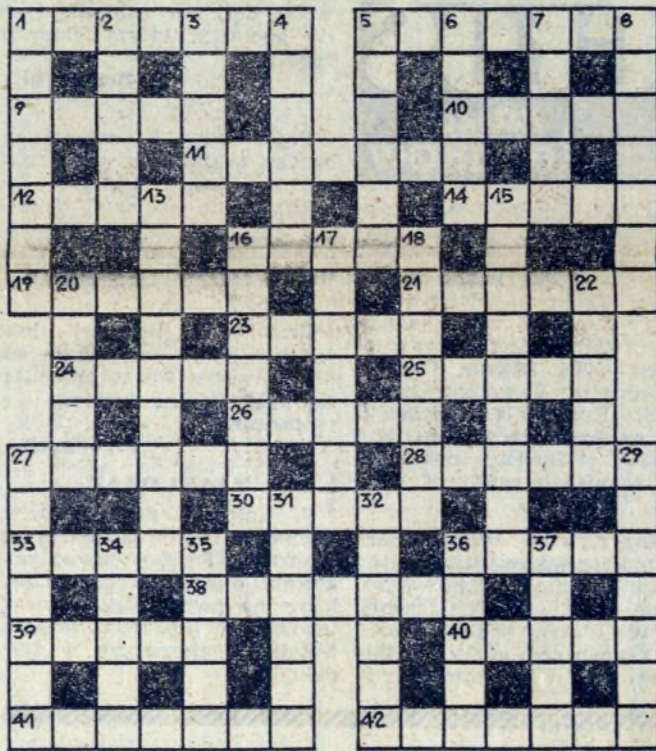
W trakcie rozprawy karnej Franciszek W. wyrażał szczerą żal, iż jego rodzina pozbawiona jest możliwości życia w normalnych, przyzwoitych warunkach. „Wszystkiemu winna wódka — mówił oskarżony. — Gdy wypije za dużo, to nie wiem co robie”. Nie potrafił jednak odpowiedzieć sądowi na proste i logiczne pytanie: dlaczego nie powstrzymuje się od nadużywania alkoholu?

Sąd wymierzył Franciszkowi W. karę roku pozbawienia wolności z zawieszeniem jej wykonania na okres lat 3. Wpływu na stosunkowo łagodny werdykt Temidy miała wypowiedź żony oskarżonego, iż jest przekonana o dobrych skutkach niezbyt surowego wyroku na postępowanie męża. Niechże ma szansę na jeszcze jedną refleksję.

Sąd dał więc Franciszkowi W. tę szansę. Czas jednak pokaże czy dzisiejszy skazany ja właściwie we własnym i rodziny interesie wykorzysta.

J. HANDEREK

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 1. stolica Dolnego Śląska, 5. ukraszone jajka, 9. dzielnica Częstochowy (z hutą im. Bieruta), 10. przebywanie, bytność, 11. nimfa wodna, 12. ptak lub grzyb, 14. barwa, 16. idzie w grze lub nie idzie, 19. skała osadowa, rodzaj piaskowca, 21. największa wyspa z archipelagu Cyklad, 23. święci, 24. ziemia roznokła, 25. komplet kart, 26. pojazd na śnieg, 27. obszar górski (najwyższy szczyt Elbrus), 28. nasienie migdałowca, 30. rodzaj tkaniny ubraniowej, 33. prowizoryczny budynek gospodarzy, 36. stały wiatr podzwrotnikowy, 38. rewident, 39. autor Utopii, 40. bywa gipsowy, żelwny, spiżowy, 41. lewy dopływ Motławy, 42. kłamra łącząca kilka pięciolini w utworach fortepianowych.

Pionowo: 1. lewy dopływ Dniepru (klęska wojsk polsko-lit. pod wodzą k. Witolda w bitwie z Tatarami — 1399 r.), 2. huragan, 3. większy klasztor prawosławny, 4. zaczyna się w marcu, 5. członek kapituły, 6. ptak podobny do kosa, 7. ufundował ceną nagrodę, 8. sprawa do załatwienia, 13. telewizyjna lampa elektronowa nadawcza, 15. nauka o nowotworach, 16. buty szklane, 17. państwo europejskie, 18. kłątwa, 20. uzdrowisko dla dzieci, 22. rzeka i kraina hist. w Czechosłowacji, 27. zmore, 29. odmiana wiśni, 31. biała śmierć górską, 32. niewiele nad poziomem morza, 34. warzywnik, 35. pierwiastek chem. (wszystkie jego połączenia są trujące), 36. zboże na jagły, 37. jednoczesny strzał z wielu łuf.

Wśród czytelników, którzy do dnia 9 bm. nadesła prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody — bony książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 34

Poziomo: 7. malaria, 8. sasanka, 9. gienza, 10. Idiota, 11. Kosma, 14. sarna, 17. sanki, 19. ukośnik, 20. rzut, 21. wino, 22. obniżka, 23. numer, 26. runda, 29. skład, 31. kareta, 32. asumpt, 33. odmiana, 34. Kordian.

Pionowo: 1. salina, 2. karmin, 3. lizak, 4. dalia, 5. kabina, 6. skutek, 12. obornik, 13. menażka, 15. rozum, 16. autor, 17. skwar, 18. Ninon, 24. Uganda, 25. elegia, 27. Urundii, 28. dep. tak, 29. sanna, 30. Davos.

BONY KSIĄŻKOWE ZA ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 33 WYLOSOWALI:

1. Wojciech Wrona, os. Teatralne 6/48, 31-945 Kraków; 2. Krystyna Drozd, Na Lotnisku 17/93, 31-803 Kraków; 3. Joanna Rapkowska, ul. Kluzeka 6/48 31-222 Kraków; 4. Agnieszka Marczyk, ul. Narama 7, 32-263 Iwanowice; 5. Grażyna Szlachta, ul. Loretańska 4/2, 31-116 Kraków.

Uwaga: Bony wysyłamy pocztą, raz w miesiącu.



Piękna słoneczna i ciepła pogoda utrzymała się do ostatniego dnia sierpnia. 1 września pokazało się na niebie dużo chmur, na szczęście cienkich, tak że prześwietało przez nie słońce. Słaby deszcz padał tylko lokalnie. Temperatura była jeszcze wysoka, przeważnie powyżej 20 st. Front chłodny podążający z zachodu zatrzymał się przed Katowicami.

Jakie będą dalsze losy wrześniowej pogody? Na kilka najbliższych dni nie zapowiada się nic dobrego. Od wschodu bowiem zbliża się nowa zątaka, również z frontem chłodnym. Trzeba się więc przygotować na zachmurzenie ziemne, przeważnie jednak duże z opadami deszczu i burzami. Tylko okresami wystąpią mniejsze lub

OGŁOSZENIA DROBNE

GARAŻU na samochód osobowy pilnie poszukuje. Może być tylko na okres kilku miesięcy. Wiadomość — telef. 431-97.

300 KSIĄŻEK z serii „Tygrysa”, sprzedam w całości. Wiadomość — telef. 418-04.

DWUPOKOJOWE mieszkanie o powierzchni 43 m kw. na parterze w os. Zielonym, zamienię na takie samo na piętrze, w innym osiedlu. Wiadomość — telef. 431-97.

KUPIE stare fotosy i programy filmowe. Zgłoszenia na nr tel. 419-35 w godz. 18—21.

większe przejaśnienia. Temperatura będzie mieć tendencję spadkową, spadnie poniżej 20 st., w rejonach podgórskich poniżej 15 st.

Jest nadzieja, że to pogorszenie się pogody będzie tylko przejściowe. Kiedy po przejściu frontu znacznie się rozбудowawca układ wyżowy, dostaniemy znówu słońce, zrobi się ciepło. Tak przynajmniej przewidują synoptycy długoterminowi.

A co mówią pogodoprzewońcy związane z początkiem września? Oto kilka z nich: Gdy na Róży (4. IX) ładnie, to śnieg późno spadnie czy Maria (8. IX) pogodę pokazuje, jakich czterdzieści dni zwiastuje. Dalej: We wrześniu często grzmoty, wróża szkodliwe słyty i Gdy wrzesień bez wiatrów będzie, w zimie wiatrów pełno wszędzie.

Po kilku dniach dobrego samopoczucia czujemy się gorzej. Robi to zmienna i wilgotna pogoda. Zmiana na lepsze przyjdzie z nowym wyżem.

PROMYK

Bardzo przepraszam pracownicę hotelu Nr 33, panie Irenę Kościuszkę oraz Marię Leszczyńską za niewłaściwe zachowanie się wobec nich, w czasie wykonywania przez nie obowiązków służbowych w dniu 19. VIII. 76.

TADEUSZ RÓŻYŃSKI
os. Stalowe 16c/98
31-922 Kraków

„GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon redakcji: 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina — 446-60, wewn. 55-61. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S”, pokój 113. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Kraków, ul. Wielopole 1.